Rok XIII. Nr. 172 (3664)

SŁOWO

Wilno, Środa 27 czerwca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel. Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman. Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 5-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Kronika światowych wydarzeń

P. Barthou, francuski minister spraw zagranicznych, był już w Polsce, Czechosłowacji, Rumunji, teraz jest w jugosławji. Rzadko kiedy minister odbywa tak długie podróże zagraniczne i niemal jednym ciągiem. Rzadko kiedy francuscy ministrowie spraw zagranicznych zaglądali w te właśnie strony. Briand wolał dyskretne sjesty nad Lemanem.

Ale też od tego czasu wiele się zmieniło. Pisma porównują p. Barthou do pracowitego pajączka, któremu ktoś porwał rozciągniętą od kąta do kąta sieć i odszedł, a pajączek pobiegł szybko śladami zerwanych pajęczyn i na nowo począł przeciągać dyskretne nici swej sieci.

Wszyscy wiedzą, że system francuskich aljansów na środkowym wschodzie Europy jest tą porwaną czy nadwyrężoną siecią pajęczą. Wszyscy wiedzą, że pająk był na tyle nieroztropny.. że w wielu wypadkach sam swoje sieci jeśli nie porwał, to je mocno nadwyrężył i obciążył ponad miarę. Poczęły trzaskać...

H. R.Knickerbocker napisał o tem całą książkę, czwarty swój wielki reportaż. Może słusznie, może nie, wielki dziennikarz amerykański dostrzega rozrywanie się tego muru sojuszy, jaki wyrósł po Wersalu wokoło Niemiec. R. H. Knickerbocker wymienia szczegółowo pozycje, na których Hitler wywiesił białą chorągiew, i te pozycje, na które kieruje swój ogień. Szeroki szlak granicy polskiej stoi na czołowem miejscu listy pierwszej, Austrja, i Saara, a więc Francja są na drugiej

Paralelnie do tej gry „pajączek" Barthou przebiega dawne zahaczenia swej porwanej sieci. Z Adolfem Hitlerem uwięzła w niej mucha większego kalibru, która gotowa sploty porwać. Może w najniedogodniejszem dla pająka miejscu.

* * *

Dzienniki anglosaskie pełne są wiadomości na temat gwałtownych starć w łonie rządu niemieckiego. Są to rzeczy, których nieprzewidywali nasi dziennikarze.

Rolę v. Papena i niehitlerowskich ministrów w rządzie niemieckim uważano powszechnie za skończoną. Dziwiono się, że zostają. Odmawiano im wszelkiej władzy, znaczenia, głosu.

Tymczasem marburska protestacyjna mowa v. Papena była wydarzeniem, o którem nie przestaje się pisać na Zachodzie. Po tej mowie można było oczekiwać odejścia Papena do obozu koncentracyjnego. Papen pozostał — w rządzie.

Zdaje się, żeśmy stale prześlepiali jedno:

Niehitlerowscy ministrowie w rządzie Rzeszy mają dziś w Niemczech centra silnego oparcia. Nietylko w Reichswehrze, nietylko u prezydenta Hindenburga (jak to jeszcze niedawno tłumaczono nam, że został on „izolowany" przez Hitlera!). Mają go także wszędzie tam, gdzie w Niemczech hitleryzm dał się nadto we znaki. Papen reprezentuje wobec tych ludzi jedyną szansę zmiany reżimu. Niemcy wchodzące w dyktaturę nazich zarezerwowały sobie drogę odwrotu.

V. Papen jest symbolem tej drogi.

* * *

Będziemy wywozić z Polski w tym roku zboże. — Przed naszymi rolnikami otwierają się niespodziewane perspektywy wywozowe. Byle tylko nasze władze umiały te rzeczy wyzyskać.

Oto Rosja odczuwa brak zboża. Będzie musiała sprowadzać je z zagranicy. Przedewszystkiem brak zboża odczuje katastrofalnie Ukraina.

Wiadomość tę czytaliśmy już kilka dni temu. Jeśli się mówi, że świat się zmienił, to rzeczywiście trudno nie przyznać racji. Mój Boże świat zmienił się bardzo. Nietylko pod tym względem, że na polach Ukrainy chodzą traktory, a chłopi pracują w kołchozach. Także i pod tym względem — w perspektywie literackiej może mniej efektownym — że Ukraina staje się **importerem** zboża.

Polska brana w przekroju, to piaseczki, lekkie ziemie. To Poznańskie, dobre dla kartofli, to rzadkie oazy czarnoziemu w rodzaju Hrubieszowa, to skrawki wydarte ze wspaniałej gleby ukraińskiej, jak południowy Wołyń.

Ale niemniej **to my** będziemy dostawiać zboże **Ukrainie.** My lub inni. Są racje, które wskazują, że nietylko w tym roku! Przecież ostania kampanja zbożowa odbyła się na Ukrainie w tempach nie osiągniętych nigdy od czasu kollektywizacji! Przecież szeroko rozpisywali się nasi korespondenci o przełamaniu oporu włościaństwa. Najbliższe lata mogą więc łatwo być mniej wzorowe.

Rosja sowiecka jest krajem wielu cudów i wielu niespodzianych wyników. Naraz w gigantycznych rozmiarach zabrakło chleba. Wszystko już było w porządku. A zabrakło.

My też mamy deszcze i susze, mamy ciężary podatkowe, mamy wreszcie złą glebę. Nie mamy traktorów. Mamy przestarzały ustrój, zapóźnione formy gospodarcze....

Klęska naszego rolnictwa, to **taniość chleba.** Klęska rolnictwa sowieckiego, operującego najlepszemi ziemiami świata i „najbardziej nowoczesnym" systemem wyraża się **w braku chleba.** System okazał się silniejszy nawet niż natura, pokonał najzupełniej jej legendarną wprost urodzajność. Kto wie, czy właśnie cała ta różnica między nami a nimi nie leży w rozpiętości tych finalnych rezultatów dwóch gospodarek **K. P.**

Dwudziestolecie mordu w Serajewie

Aresztowanie mordercy Gawryła Principa, który nie mając jeszcze ukończonych lat dwudziestu, został skazany na dwadzieścia lat twierdzy i zmarł na gruźlicę, po kilku latach.

Manewry holenderskich pionierów

Ciężkie działo w czasie transportu przez rzekę.

Na tropie mordercy min. Pierackiego

WARSZAWA (tel. własny). Dowiadujemy się, że śledztwo w sprawie zabójstwa min. Pierackiego, prowadzone nadal w energicznem tempie, znajduje się podobno na realnym tropie mordercy. Jak dotąd niepodobna uzyskać konkretnych informacyj, tembardziej oczywiście, podać je do wiadomości publicznej, ze względu na tajemnicę i temsamem na interes śledztwa.

Jednakże w tej sprawie krążą rozmaite pogłoski, do których wszelako nie należy przywiązywać większej wagi, ze względu na ich fantastyczną nieraz treść. Od samego dnia zabójstwa począwszy, co chwila kolportowane były wersje o ujęciu sprawcy, co się w rezultacie nie sprawdziło.

Ostatnio mówiono o pogłoskach pochodzących z zagranicy, iż sprawca miał się rzekomo przedostać do Niemec. Również z zastrzeżeniem należy przyjąć wiadomość, jakoby został już ujęty w drodze z Gdańska w głąb Niemiec, i wydany władzom polskim.

Natomiast zdaje się być pewnem, że śledztwo poczyniło wielkie postępy naprzód. Niewątpliwie w najbliższym czasie ukaże się oficjalny komunikat w tej sprawie, który podamy natychmiast do wiadomości naszych czytelników.

Dymisja naczelników bezpieczeństwa w Warszawie

WARSZAWA PAT. — Gazeta Polska donosi, że w dniach ostatnich zostali urlopowani, względnie przeniesieni w stan spoczynku naczelnik wydziału bezpieczeństwa w departamencie politycznym w Min. Spraw. Wewn. Kucharski i naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu na miasto Warszawę Łepkowski.

AKADEMJA KU CZCI Ś. p. ministra Pierackiego

WARSZAWA. PAT. — Dziś w wielkiej sali posiedzeń na ratuszu odbyła się uroczysta akademja ku czci ś. p. ministra spraw wewn. Bronisława Pierackiego, urządzona przez klub sprawozdawców samorządowych m. st. Warszawy. Na akademji obecni byli m. in. wiceminister Pieracki, brat zmarłego, dalej wiceminister Korsak, wiceminister Kosiński, woj. Jarodzewicz, prezydent miasta Kościałkowski, posłowie, senatorowie, wyżsi urzędnicy, oraz przedstawiciele prasy. Na podjum wśród zieleni umieszczono portret ś.p. min. Pierackiego. Przemówienia wygłosili prezes klubu sprawozdawców samorządowych redaktor Stanisławski, oraz miceminister Korsak.

Pobyt gen. Debeney'a w Warszawie

WARSZAWA. PAT. Dziś w godzinach przedpołudniowych gen. Debeney z mjr. Merym zwiedził urządzenie portu lotniczego na Okęciu. Gen. Debeney'owi towarzyszyli p.o. 1-go wiceministra spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, szef depart. aeronautyki w ministerstwie spraw wojsk gen. Rayski, oraz kilku wyższych oficerów.

Barthou u króla Aleksandra

BIAŁOGRÓD. PAT. — Minister Barthou odbył wczoraj dłuższą rozmowę z królem Aleksandrem. Król Aleksander wręczył ministrowi Barthou krzyż Orła Białego i przyrzekł przybyć do Paryża na jesieni z oficjalną wizytą. Wieczorem odbył się bankiet, wydany na cześć min. Barthou.

BIAŁOGRÓD PAT. — Dziś o godz. 11-ej odbyło się uroczyste posiedzenie senatu i izby deputowanych, celem uczczenia ministra Barthou. Sala posiedzeń izby deputowanych, udekorowana flagami francuskiemi i jugosłowiańskiemi, zgromadziła posłów i senatorów. Na posiedzenie przybył rząd in corpore, członkowie korpusu dyplomatycznego, oraz liczni przedstawiciele politycznego świata jugosłowiańskiego. Posiedzenie otworzył przewodniczący senatu Tomaczicz, poczem przemawiali jeszcze przewodniczący izby deputowanych Kumanudi i prezes rady ministrów Uzunowicz. Mówcy podkreślali przyjaźń obu krajów, pokojowość polityki jugosłowiańskiej, a zarazem niezłomną wolę wszystkich jugosłowian bronienia wolności i całości państwa. Pozatem podkreślano, że Francja i Jugosławja nie pozwolą na rewizję traktatów za żadną cenę. Konflikty między narodami winny być regulowane przed forum międzynarodowem, a nie przez wojnę. Wśród oklasków zabrał głos min. Barthou, który podziękował za gorące przyjęcie, wspomniał o współdziałaniu Francji w uzyskaniu niepodległości przez Jugosławję i o bohaterskich walkach, prowadzonych przez Jugosławję, celem odzyskania swej niepodległości, a w końcu oddał hołd królowi Aleksandrowi.

Prezydent Smetona o puczu Woldemarasa

RYGA PAT. — Z Kowna donoszą: W Rosienicach odbyło się odsłonięcie pomnika niepodległości. W uroczystości wzięli udział prezydent Smetona, członkowie rządu oraz zgórą 12.000 osób. W czasie uroczystości, prezydent Smetona wygłosił przemówienie, w którem m. in. poruszył sprawę nieudanego puczu, podkreślając, że będąc odpowiedzialnym przed narodem, nie mógł iść na eksperymenty, które mogłyby doprowadzić do wielkiego nieszczęścia.

Uczniowie litewscy w Gdyni

GDYNIA. PAT — Gdynię odwiedzili słuchacze litewskiego seminarjum nauczycielskiego. Po zwiedzeniu portu i jego urządzeń, wycieczka odjechała do Stokholmu.

Echa zamachu w Helsingforsie

Helsingfors. PAT. Sprawca zamachu rewolwerowego w poselstwie sowieckiem Brown, ma być oskarżony o usiłowanie morderstwa w 4-ch wypadkach. Oskarżonego obciążają silnie listy napisane przed dokonaniem zamachu, w których twierdzi, że od szeregu lat nosił się z zamiarem zemsty na przedstawicielach sowieckich.

SILVA RERUM

NA ZAMKNIĘCIE ROKU SZKOLNEGO

Takie rozważania o życiu szkolnem...

Skończył się już rok szkolny, — więc można przy sposobności poruszyć jeszcze raz sprawy, o których tylekrotnie już się mówiło...

Kurjer Polski (171) narzeka na cowboyskie i detektywistyczne filmy, dozwolone dla młodzieży przy jednoczesnym zakazie oglądania filmów często całkiem niewinnych i o wiele moralniejszych, niż te, które odźwierciadlają, awantury, mordy, zbrodnie.

Zastanawiam się głęboko, dlaczego demonstracja morderstwa, kradzieży, obżarstwa, pijaństwa, gniewu i lenistwa jest dla młodzieży dopuszczalna — natomiast zabroniony jest wstęp na niewinny film, w którym bohater całuje bohaterkę.

Gdybyśmy zasady, które rządzą cenzurą filmową przenieśli do literatury — to niewolno byłoby czytać Sienkiewicza, a dozwolonoby Wallace'a i Baxtera. Wyobrażam sobie młodzież wychowaną wyłącznie na takiej literaturze.

Dziwnie się składa, że bezwzględna większość literatury i filmów kryminalno - awanturniczych, jest wypruta z jakichkolwiek wartości artystycznych. Prostem następstwem tego jest fakt, że młodzież tylko wyjątkowo ogląda filmy o wartości artystycznej. — Widocznie tego wymaga pedagogja.

Cenzura filmowa... Czy jest chociaż jeden człowiek, któryby nie miał do niej żadnej pretensji? Ta cenzura, będąc na cenzurowanem, zawsze wygląda dość brzydko... Jest bowiem niezwykle niekonsekwentna.

Głos Narodu (171) zastanawia się nad działalnością komitetów rodzicielskich w szkołach powszechnych i średnich:

Zachodzi pytanie, czy komitety rodzicielskie spełniają w obecnych czasach swoje zadanie? Po części tak. W szkołach, w których dobro młodzieży jest przewodnią myślą i komitetów rodzicielskich, tam zespół rodziców i wychowawców stanowi niejako rodzinę. Zbliżenie się szkoły z domem wytwarza atmosferę wzajemnego szacunku i zaufania.

Dlaczego tylko — „poczęści"?... Komitety rodzicielskie mają przed sobą coraz trudniejsze zadania, gdyż muszą roztaczać nad dziećmi wszechstronną opiekę, tak moralną, jak i materjalną.

Kłopot niemały jest ze składkami na wydatki. Danina ta nieraz wywołuje protesty.

Nie można zatem bezkrytycznie potępiać umiarkowanych wkładek, zbieranych przez komitet rodzicielski. — Przynoszą one pomoc najbiedniejszym, a częstokroć najzdolniejszym jednostkom. — Wprawdzie trzeba zachować umiar w proponowaniu wysokich wkładek nie można iść owczym pędem i uchwalać bez zastanowienia duże budżety. Nie należy się też wstydzić, że niejeden z nas za „lepszych czasów" dawać więcej, a teraz nie może. Kto ma mało, niech da mało: kto nie może nic dać, niech ofiaruje swoją pracę dla młodzieży.

„Ziarnko do ziarnka"... Stara to zasada i słuszna. A potrzeb przecież jest tyle!...

Lector.

Nowa powieść regjonalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4,—.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dwudziestolecie mordu w Serajewie

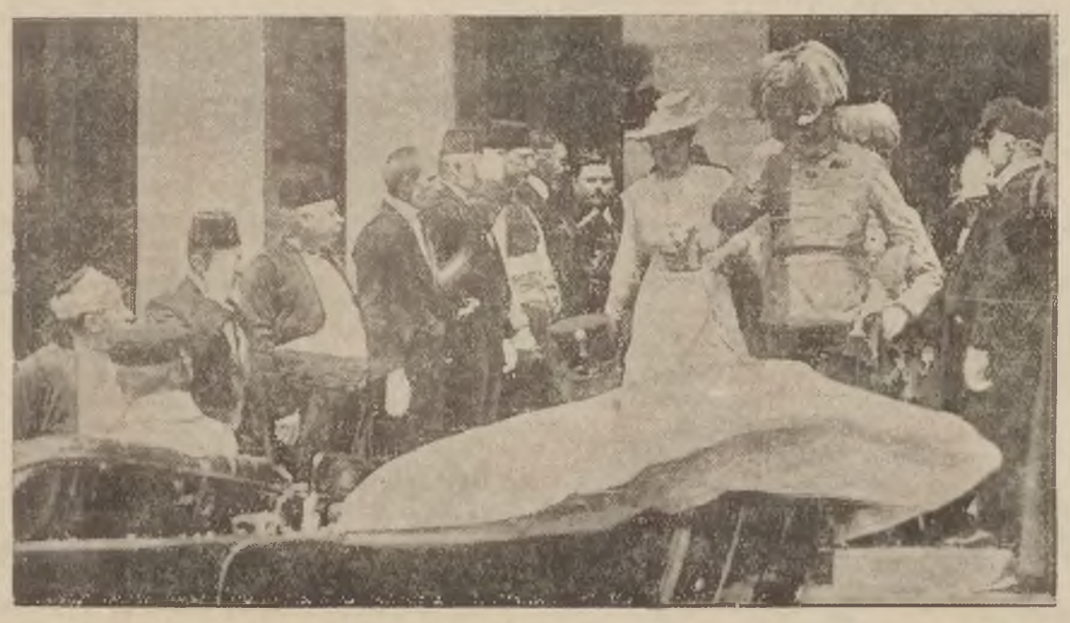

Na pięć minut przed zbrodnią, arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego żona opuszczają ratusz w Serajewie, by wsiąść do samochodu, w którym doścignął ich kule mordercy.

Sztuczny deszcz

(el) Niedawno donosiliśmy o pewnym młodym fizyku w instytucie turkestańskim, w Aszabadzie, który przedsięwziął próby stworzenia sztucznego deszczu i sztucznej mgły. Pisma zagraniczne przynoszą obszerne sprawozdania z tych usiłowań, z których wynotowujemy pewne szczegóły.

W czasie niebywałej posuchy, jaka nawiedziła ostatnio ogromne przestrzenie całego świata, sprawa sztucznego deszczu stała się więcej niż kiedykolwiek aktualna. Przeprowadzone niedawno doświadczenia w Turkiestanie, dały pomyślne wyniki i można powiedzieć że sprawa jest dziś rozwiązana.

Pewnego majowego poranku mieszkańcy Aszabadu zaskoczeni zostali niebywałym fenomenem. — Mimo pogodnego dnia pokryła całe miasto mgła gęsta i wilgotna. Na pięć kroków nie widziało się nic. Mgła leżała przez cztery godziny na ziemi, a około południa dopiero poczęła się rozpraszać. Dopiero później dowiedzieli się mieszkańcy, że mgłę tę wyprodukował instytut do stworzenia sztucznego deszczu.

Jeszcze ciekawsze były usiłowania zmierzające do wywołania sztucznego deszczu z przepływających nad miastem chmur. Próby te odbywały się w marcu i kwietniu. Najpierw czyniono eksperymenty z chmurami na wysokości od 350 m. do 1300 m. Samoloty rozrzuciły na chmury preparaty chemiczne w formie rozpylonej. Po upływie już 5-ciu do 7-miu minut można było obserwować z dołu, jak taka chmura stawała się coraz jaśniejszą, w końcu przybierała barwę mleczną. Jednocześnie spadał na ziemię obfity deszcz. Początkowo były to pojedyncze krople, które wkrótce zmieniły się w dość obfity deszcz... W czasie trwania deszczu, chmury rozdzielały się i zmniejszały, aż w końcu zniknęły zupełnie... Chemiczna analiza pierwszych kropel sztucznego deszczu wykazała obecność preparatów chemicznych, rozpylonych przez samoloty. Dalsze ilości deszczu były wolne od tej domieszki. 66 proc. doświadczeń dały ten sam skutek. Następna serja prób stworzyła powierzchnię deszczu na cały horyzont. 15 do 20 minut rozpylania preparatów chemicznych spowodowały deszcz na przestrzeni ponad 20 kilometrów kwadratowych. Zużycie chemikalji było przytem minimalne, około 16 klg. na jeden kilometr kwadratowy. Instytut turkestański podaje, że dysponuje dostatecznemi środkami, by wytworzyć sztuczną mgłę, chmury i długotrwały deszcz... Przytem wytwarzanie mgły nie jest połączone z kosztownemi wydatkami. Od strony wiatru umieszcza się naczynia wypełnione preparatami i podpala się je. Przy spalaniu się preparatów wytwarzają się gazy, które wysysają z powietrza wilgoć, i łączą je w chmurki mgły, które prądy powietrzne skupiają i wytwarzają gęstą już mgłę. Przy wejściu w takie pole mgły wyczuwa się dokładnie wilgoć. Sztuczna mgła w Aszebad została wytworzona przy najpiękniejszej pogodzie i suchem powietrzu. Można zatem twierdzić, że mgła ta jest niezależna od pogody, podobnie jak i wytwarzanie chmur.

Jest oczywiste, że wynalazek ten dokona przewrotu w całym świecie gospodarczym.

Kelnerka powietrzna

W jednym z ogromnych samolotów pasażerskich w Szwajcarji pełni służbę kelnerki młoda dziewczyna, uwidoczniona na zdjęciu.

Wskrzeszone Delfy

(far.) Delfy, starożytne miasto helleńskie, słynne z wyroczni i świątyni Apollina, mają powrócić do życia. W Grecji utworzył się komitet, którego zadaniem jest odbudowa Delf i uczynienie z nich znowu duchowego centrum Europy Śródziemnomorskiej.

Komitet uzyskał poparcie wielu znakomitości z Herriotem, Hauptmannem, T. Mannem i ks. Rohan na czele. Delfy mają być „duchową Genewą" Europy.

Rząd grecki odniósł się życzliwie do poczynań komitetu i postanowił przystąpić do budowy szeregu „domów", przeznaczonych na reprezentacje poszczególnych narodów.

W WIRZE STOLICY

JAKI DZIADZIO BYŁ SZCZĘŚLIWY! BYŁ NA KAMCZATCE...

Niemowlę — owszem! Może sobie pojezdzić po Polsce, z przyjemnością zwiedzi to i owo, posiedzi tu i ówdzie, ale człowiek brodaty, co od 15 lat bierze urlopy i wyjeżdża z Warszawy, zżyma się na samą myśl, ,iż znów ma oglądać te znane nawylot Kacze Doły i Żabie Wątróbki.

Nad morze! Wydeptać nasze wybrzeże nie jest trudne -- Gdynia, Puck, Jastarnia, Hel, Wielka Wieś, Rozewo, Jastrzębia Góra, Karwia — piechotą można to obejść w tydzień.

Tatry! O murzynie od Trzaski rozmawiają pensjonarki, na Hali Gąsienicowej była nawet babcia, Morskie Oko i Pieniny są oklepane jak stara kanapa — jeszcze zimą, gdy śnieg, zawieja i ciemno, można tam błądzić z przyjemnością, łudząc się, że to nowe szlaki ale latem — nie do zniesienia.

Zaleszczyki, Worochta, Howerla.. Byli, wszyscy już byli.

I Nałęczów na nudnej płaszczyźnie znany, i Ciechocinek, z grubemi Żydówami, i Wisła ze swoją serpentynowatą szosą i Kazimierz z basztą i Janowcem, i Otwock z kasynem do nieczynnej rulety...

Polska nie jest kolosem, średnio ruchliwy człowiek pozna ją nawylot od góry do dołu, wpoprzek i naukos, w przeciągu paru lat. A potem co? Jeździć w te same miejsca i patrzeć, czy w Inowrocławiu dobudowali nową chałupę, czy też zawaliła się stara? Ecech.....

Paszportów nie dają! Siedzieć w kraju, pieniędzy nie wywozić! Ale do Austrji jest kontyngent na 5000 ulgowych paszportów po 150 zł. Rozdrapano je w mig. Ci z silnemi łokciami i dobremi znajomościami mieli pierwszeństwo. Dla potulnych nie starczyło. Przyszli:

— My po paszport ulgowy....

— Już zabrakło! Na przyszły rok.

Orbisy, Frankopole, Cooki, Gdynie — Ameryki robią majątek na wycieczkach zagranicznych. Do Szkocji, Szwecji, na fjordy, na wulkan, do Rygi czy do Helsinki — wszędzie są amatorzy. Wycieczki drogie jak banany: na fjordy za 14 dni i 8 godzin najtańszy bilet 450 zł. To już będzie kajuta pod pokładem, koło maszyn i klozetu. Przyzwoitsze miejsca 800 zł., dobre 950 zł. Do Gdyni na swój koszt. 3-go lipca abfahrt — po 450 zł.; niema już biletów, wszystkie rozchwytane. Klucha mająca 2 miesiące urlopu, mówi:

— Pojadę sobie na te 2 rozkoszne tygodnie do Norwegji, pozostałe spędzę w Kozim Dole u teściów.

— Czy to warto, nie lepiej na 2 miesiące do Jastrzębiej Góry?

— Ach ,za nic, już mam po uszy tego naszego wybrzeża....

Wielka jest tęsknota Polaków za obczyzną, iluż to ludzi wzdycha ,patrząc na portret dziadunia:

— Szczęśliwy bawół! Był na Syberji, nad Bajkałem, potem Kamczatka, wreszcie Paryż....

— Przecie to był nieszczęsny zesłaniec, potem emigrant.....

—Cóż z tego, ale kawał świata zwiedził....

Toller i Meyer

(far). W Edynburgu odbywa się wszecheuropejski Kongres Pen-clubów. Z Polski biorą w nim, między innymi, udział Nałkowska i Słonimski.

Onegdaj doszło na kongresie do skandalu. Literat niemiecki E. Toller, który opuścił oddawna hitlerowskie Niemcy, wystąpił z wnioskiem, by kongres zaprotestował przeciw wygnaniu pisarzy przez rząd niemiecki i paleniu książek.

W odpowiedzi na to Szwajcar Peter Meyer zauważył ironicznie, że ten że Toller, wojujący obecnie o swobodę pisarza, prześladował w swoim czasie literatów niemieckich.

Było to w Bawarji w roku 1919, gdy ogłoszono tam republikę komunistyczną, i Toller występował jako „rzecznik proletarjatu".

Literat niemiecki krzyknął Szwajcarowi:

— Niecny łgarz!

W sali posiedzeń zapanował hałas i tumult. Z trudem uciszono zamęt, i rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem Tollera, który wkońcu przyjęto.

STULECIE Jockey-Clubu

W tych dniach minęła setna rocznica od założenia słynnego Jockey - Clubu. Inicjatorem jego i założycielem był księżę Orleański w roku 1834.

Zgodnie ze statutem, Klub może liczyć tylko dwunastu członków, którzy powinni kojarzyć miłość do koni ze szlachetnie pojętą reputacją dżentelmena. Ten punkt statutu był ściśle przestrzegany w ciągu całego stulecia.

Prócz ks.. Orleańskiego współzałożycielami Jockey - Club był ks. Ney, syn marszałka napoleońskiego, i rosyjski arystokrata ks. Demidow.

Woroszyłow, komisarz obrony państwa

Naczelny dowódca armji czerwonej, po rozwiązaniu komisarjatu wojennego i marynarki, stanął na czele nowoutworzonego komitetu obrony państwa.

Gdzie sens i logika? Jeden człowiek zagranicę jechać nie może — zgrają, tabunem, hordą wolno. Jakby jadąc całą bandą nie wywoziło się pieniędzy zagranicę. Albo wszystkim pozwolić, albo nikomu. Zbiorowe wycieczki jako jedyna furtka do przewietrzenia się, są demoralizujące.

Karol.

DEGENERACJA

Ankieta „w sprawie życia płciowego młodzieży akademickiej", rozpisana przez akademickie kasy chorych pomiędzy studentami, poddana została dotychczas dwukrotnemu omówieniu w prasie: jedno było humorystyczne, dokonane przez Cyrulika Warszawskiego; drugie poważne i apologetyczne — na łamach Kurjera Wileńskiego. Ten ostatni zwrócił uwagę na okoliczność, iż młodzież uniwersytecka niezbyt entuzjastycznie odniosła się do ankiety i nie śpieszy się z odpowiedziami: wykręca się podobno sianem od „drażliwego" tematu. Feljetonista Kurjera ubolewa nad tem — powiedzmy — wstecznictwem i lekkomyślnością młodzieży, która niedocenia ważności ankiety: innemi słowy, wstrzemięźliwości, zboczeń, chorób wenerycznych, dziedziczności, narkotyków — itp. zagadnień, od których roi się ankieta. Mnie się zdaje, że feljetonista nie ma racji. Mam wrażenie, że mimo cały wysiłek inicjatorów ankiety, nie da ona spodziewanego — poważnego rezultatu, i będą przeważały na nią odpowiedzi rozrywkowe, w tym typie, jaki podał „Cyrulik". Młodzież, która chciałaby uczciwie odpowiedzieć, raczej nie odpowie wcale, gdyż ankieta wkracza w dziedzinę nie tylko intymną, lecz i stanowiącą jedną z nielicznych dziś, prywatnych własności człowieka.

Co to jest intymność, wie każdy lekarz — przedewszystkiem neurolog i wenerolog — gdy przyjdzie mu wyciągać od pacjenta szczegóły, potrzebne do wyjaśnienia choroby. Każdy pacjent wstydzi się swojej tajemnej przeszłości — cóż dopiero mówić o przeszłości rodziców. Czy feljetoniście Kurjera łatwo byłoby napisać, że — przypuśćmy — ojciec skończył na delirium tremens, matka miała raka na piersi, on sam oddawał się do 20-go roku życia niewinnemu nałogowi, od 20-go zaś morfinizuje się? A takie właśnie prywatne sprawy chce „wyświetlić" ankieta.

Przed kilku laty manja podobnych ankiet opętała była władze szkolne. Kilka razy do roku pytano uczniów, czy chodzą często do łaźni; czy używają nocnych koszul, czy też sypiają w dziennych lub może bez bielizny; czy sypiają w łóżkach sami, czy może z ojcem lub bratem; czy obcinają często paznokcie u nóg; czy lufcik w sypialni mają na noc otwarty czy zamknięty; czy jadają mięso przed spoczynkiem... Na dziesiątki w tym duchu skonstruowanych zapytań musiał odpowiedzieć kilkunastoletni chłopiec. Odpowiedzi bywały zazwyczaj wesołe. — Jak mam czystą nocną koszulę — pisał interpelowany — sypiam w nocnej; jak jest w praniu, to w dziennej. — Przystępując do takiej odpowiedzi poważnie, należałoby wnioskować, że chłopiec jest ubogi, i posiada tylko jedną nocną koszulę. Ale pochodziła ona od chłopca zamożnego: czyż by wobec tego w dostatnich domach miały dzieci tylko po jednej koszuli? Napewno nie. Uczniowie poprostu bałaganili się, co jest zupełnie zrozumiałe. I wychowawca, który musiał dyktować im pytania ankiety, również nie brał poważnie odpowiedzi: gdyby według tych odpowiedzi chciał ułożyć statystykę higjeniczną swych wychowanków, wypadłaby ona opłakanie.

Podobnie wypadnie statystyka „życia płciowego" studentów, jeśli akademickie kasy chorych potraktują swą ankietę z należną powagą i z całem zrozumieniem jej doniosłości". Okaże się wówczas, że 95 pr. akademików naszych to degeneraci i alkoholicy. Gotów ktoś twierdzić, że tak jest w istocie. Jestem przekonany, że to nieprawda. I dlatego też poradziłbym studenckim kasom chorych, by zamiast ankiety zarządziły przymusowy przegląd lekarski swoich kolegów oraz badania psychoanalityczne. Zarządy studenckich kas chorych nie powinny być, rzecz prosta, z tych badań wyłączone.

* * *

Bardziej trafia mi do przekonania ankieta, którą przeprowadził „Kurjer Polski" śród przedstawicieli naszej elity. Wybrał on kilku inteligentów — adwokata, inżyniera, porucznika, architekta, kobietę lekarza, kobietę psychologa, i studentkę filozofji — i poprosił ich o odpowiedź na następujące pytania: co to jest banewk, Rubikon, miecz Damoklesa, prawo mimikry, cicerone, sumy bajońskie, Scylla i Charybda, pięta Achillesa — i parę innych w tym guście. Większość odpowiedzi wypadła niezadawalniająco. Inteligenci nie rozumieją znaczenia wyliczonych zwrotów. Świadczy to o tem, że ich nie używają w potocznej mowie; świadczy to o zwężeniu umysłowem inteligencji. Może to również objaw degeneracji? -

* * *

Niewątpliwym natomiast dowodem jej są ostatnie wydarzenia w świecie artystycznym krakowskim. Niedawno popełnił w Krakowie samobójstwo Artur Schröder, sekretarz T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Pisma krakowskie pisały, że był „członkiem elity naszego miasta". W samej rzeczy: prezes honorowy związku inwalidów, radny miejski, kawaler Krzyża Zasługi i Krzyża Niepodległości, literat i krytyk, autor kilku książek. Zygmunt Nowakowski poświęcił mu przed paru dniami ogromny feljeton w IKC. Feljeton mógłby wywrzeć silne wrażenie, gdyby nie nadmiar patosu, inwokacyj, apostrof, pytań retorycznych i t. zw. szlachetnego oburzenia, pomieszanego z łezką i z nastrojem. O samobójstwie Schrödera możnaby pisać prościej.

Przyczyną samobójstwa było oskarżenie zmarłego o nadużycia, których miał dopuścić się jako sekretarz T-wa Sztuk Pięknych. Schröder nie popełnił żadnego nadużycia. Przeciwnie — Towarzystwo było mu winne kilkaset złotych. Ale nie wytrzymał w atmosferze podejrzeń, podszczuwań i hańby, którą chciało okryć go „ukochane" przezeń Towarzystwo. Zastrzelił się. „Pogib niewolnik czesti, pał oklewietannyj mołwoj". Teraz zaczyna się rehabilitacja. Szukanie winowajców. Piętnowanie ich. Jeden z członków Towarzystwa został już wykluczony. Będzie dalsza czystka czyli oczyszczanie atmosfery. Powietrza! Powietrza! — zaczną wołać dokoła. Znajdzie się wielu ideowców, moralistów, proroków i apostołów, którzy będą gromili nieprawości społeczeństwa, doprowadzającego do zguby niewinnych ludzi. Znajdą się i tacy, którzy powiedzą: myśmy oddawna przestrzegali, ale nie słuchano nas. Znajdzie się wielu przyjaciół Schrödera.

Schröder jest krwawą ofiarą, złożoną złości i zawiści ludzkiej. Czy potrzebną? Czy nie byłoby lepiej, by zabrał księgi i akta Towarzystwa i zaniósł je do prokuratora? Czarne na białem. Prokuratorja ukończyła właśnie badania tych akt, i wyszło najaw, że nie Schröder Towarzystwu, lecz ono Schröderowi jest winne; że najmniejsza plama nie kala zmarłego. Więc czy nie powinien był on sam przeprowadzić „dowód prawdy" i napiętnować Towarzystwo? Niech rozleci się na drobne kawałki, niech zamkną wszystkich jego członków w kryminale, choćby nie wiedzieć, jak „wysokie stanowiska" piastowali. Ale Schröder był, jak wiadomo, człowiekiem słabym, chorym i neurasterikiem. Więc, czy to nie jest objaw degeneracji, że źli lecz silni zwyciężają, a dobrzy, lecz słabi i chorzy — giną? I czy nie jest dowodem degeneracji, że w społeczeństwie o wysokiej kulturze nie znalazł się żaden silny lecz dobry człowiek, który pomógłby słabemu i choremu? Dlaczego tacy „dobrzy" ludzie zjawiają się dopiero wówczas, gdy ofiara dokonała się?

Wysz.

CO TERAZ PISZĄ INNI?

Minister Pieracki a Kościół

Zgodnie z naszą zapowiedzią sposobu naświetlania najważniejszych aktualnie zagadnień, zacytujemy dziś słowa „Czasu", zestawiające w jedno zupełnie niemal pominiętą przez całą prasę katolickość zmarłego ministra. Od siebie zaś dodamy to jeszcze, że śp. Bronisław Pieracki był wychowankiem studenckiej Sodalicji Marjańskiej, prowadzonej w Sączu przez OO. Jezuitów.

„Czas" zaznacza na wstępie, że jeśli w Rzymie kardynał sekretarz stanu Pacelli pośpieszył osobiście złożyć kondolencje naszej ambasadzie, jeśli Pius XI przesłał wyrazy współczucia Rządowi, a duchowieństwo krajowe przyjęło w tych uroczystościach pogrzebowych powszechny udział, to nie było to tylko kurtuazją.

Minister Pieracki był zwolennikiem harmonijnych i dobrych stosunków między Kościołem i Państwem. — Dał temu najdobitniej wyraz, gdy w roku ubiegłym doprowadził do uzgodnienia stanowisk władz państwowych i kościelnych w jednej z najtrudniejszych i najdrażliwszych spraw, t. j. Akcji Katolickiej. W codziennej i żmudnej pracy usuwał konsekwentnie, cierpliwie i ze spokojem wszystkie trudności i przeszkody we wzajemnych stosunkach potęgi świeckiej i duchownej, łagodził i wyrównywał spory, które nieuniknienie zawsze życie przynosić musi. Dobry znawca teoretyczny i praktyczny zagadnień, będących przedmiotem wspólnych zainteresowań Kościoła i Państwa, był predystynowany do odegrania pierwszorzędnej roli w wzajemnych stosunkach Rządu i Kościoła. Podczas trzyletniego piastowania teki ministerjalnej potrafił w wysokim stopniu pozyskać zaufanie w najwyższych sferach kościelnych. I nietylko zaufanie jako minister, ale i sympatję i uznanie jako człowiek. Słowo Pierackiego miało w tych kołach specjalną wagę i znaczenie. Było słuchane i przyjmowane jako od partnera życzliwego i lojalnego.

Polityka Pierackiego w stosunku do Kościoła była niejednokrotnie narażona na niepowodzenie, równocześnie z dwóch stron, tak opozycji, jak i obozu prorządowego. Perwsi we własnym partyjnym interesie pragnęli, aby stosunki między Państwem a Kościołem układały się jak najgorzej, a tem samem opinja katolicka orjentowała się politycznie po ich stronie. Drudzy to nasi domorośli zwolennicy Kulturkampfu z Legjonu Młodych i podtatusiali już „antyklerykali", dla których wojna z Kościołem wydaje się najpilniejszem i najważniejszem zadaniem Państwa w chwili obecnej. Polityka Pierackiego pozostawała jednak zawsze konsekwentnie i niezachwianie taka sama. Odźwierciadlała linję postępowania Marszałka Piłsudskiego.

Na parę miesięcy przed tragiczną śmiercią ks. kardynał Hlond, udzielając prasie zagranicznej wywiadu o stosunkach polskich, zwrócił specjalnie uwagę na naszą politykę wewnętrzną. Podniósł wówczas, że polityka reprezentowana przez Ministra Pierackiego nie ulega wpływom zachodniej czy wschodniej doktryny naszych sąsiadów, ani nie szuka tam dla siebie wzorów i zachęty. Ks. Kardynał uznał ten objaw za nader dodatni i zdrowy z punktu widzenia chrześcijańskich zasad życia publicznego.

Taką była ostatnia ocena polityki Pierackiego z ust jednego z najwyższych dostojników Kościoła.

Dzisiaj chociaż już niema między nami Ministra Pierackiego, pozostał jednak po nim testament polityczny, którym jest zgodna opinja kierowników obozu rządzącego, iż polityka zmarłego winna być nadal kontynuowaną. Jeszcze raz spontanicznie obóz rządzący Polską nad zamykającą się trumną wyraził zaufanie swemu wielkiemu Ministrowi. Już nie Jemu, ale tym jego poglądom i myślom, których bronił i które realizował za życia".

FRANCUZ ROZMAWIA Z NIEMCEM O ROZBROJENIU

Fikcyjny djalog. — Argumenty i kontrargumenty. — Czy rozbrojenie jest możliwe bez gwarancji bezpieczeństwa i czy można zagwarantować bezpieczeństwo bez rozbrojenia?

(El) W jednym z dzienników zagranicznych ukazał się fikcyjny djalog Niemca z Francuzem na temat rozbrojenia, którego pierwszą część zamieściliśmy niedawno, Dziś podajemy w skróceniu dalszą część dyskusji:

NIEMIEC: Przyznacie, że w kwestji rozbrojenia Francja od początku konferencji dawała dowody nieszczerości. Od początku podkreślała stale, że chodzi o ograniczenie i zmniejszenie zbrojeń. Teraz, gdy wie, że rozbrojenie jest niemożliwe, stara się na nas zwalić odpowiedzialność, twierdząc, że zawsze chodziło jej o rozbrojenie, a myśmy je sabotowali. Jednakże Francja nigdy naprawdę nie myślała o rozbrojeniu.

FRANCUZ: Nonsens. Nasz delegat Pierre Cot był tym, który powiedział na konferencji, że każda armja jest nieszczęściem. Zaproponował on radykalne rozbrojenie. Był gotów, jako minister lotnictwa, ofiarować całą flotę powietrzną, jeśli tylko akceptujecie kontrolę powietrznej floty cywilnej wszystkich państw, a więc tak samo waszej jak i naszej. Wyście tę propozycję odrzucili, w każdym razie wahaliście się.

NIEMIEC: Po pierwsze dlatego, ponieważ wiedzieliśmy, że zarówno wasza opinja publiczna, jak i wasz parlament nie zgodzą się na tę propozycję. Po drugie chodziło wam o to, aby nas zmusić do zrobienia początku z przyjęciem kontroli lotnictwa cywilnego. O lotnictwie wojskowem miała być mowa dopiero później. Prawda, że chwilowo zawahaliśmy się czy to my mamy robić początek, ale później spytaliśmy was czy zniszczycie wasze samoloty wojskowe, gdy my zgodzimy się na kontrolę lotnictwa cywilnego. Tego nie mogliście nam obiecać.

FRANCUZ: Nie, ale gdybyście byli zrobili początek.. Przytem Włochy, tak dumne ze swej wojennej floty powietrznej, także nie mogły nam przyrzec, że wstąpiłyby w nasze ślady i zniszczyłyby flotę powietrzną.

NIEMIEC: Przyznaję, że wówczas w marcu 1933 r., byliśmy bardzo bliscy porozumienia.

FRANCUZ: I to porozumienia w sprawie rozbrojenia, a nie zbrojeń. Potem popsuliście wszystko przez wznowienie zbrojeń.

NIEMIEC: Ale na rok przed przybyciem Cota na konferencję, prowadził Tardieu politykę zupełnie przeciwną tej, którą pan przypomina. Gdy przybył do Genewy miał w tece plan, który nikogo nie rozbrajał. Przeciwnie. Pod pretekstem, że wnosi coś nowego zachowywał istniejący stan rzeczy i sankcjonował krzyczącą wówczas różnicę między zbrojeniami zwycięsców i pokonanych. Pragnąc nibyto stworzyć jakąś armję międzynarodową (po co na Boga?) powiększył on jeszcze tę nierówność, przez to, że armję tę chciał uzbroić najcięższą bronią, taką, jakiej pokonani nie posiadają. Armja międzynarodowa miała być armją silniejszych, nie była więc do przyjęcia, gdyż jakkolwiek zwycięscy obiecali bronić zwyciężonych, to jednak nie była tu tylko jedna strona silna. Pozatem spowodowałaby ta armja międzynarodowa współzawodnictwo między narodami i każdy, pod pretekstem wzmacniania ligi narodów, zbroiłby najintensywniej swoją część, co doprowadziłoby do wyścigu zbrojeń w zmienionej formie. Wreszcie każdy wie, że międzynarodowa armja, bez wodza, bez miejsca koncentracji i bez ustalenia osoby napastnika, byłaby utopją. Tardieu chciał umiędzynarodowić lotnictwo, ale nie wspomniał on o flocie wojennej, to znaczy, że miał na myśli tylko Niemcy, jedyną siłę, jaka Niemcom jeszcze pozostała. Silnie rozwinięta, w porównaniu z Francją, flota cywilna niemiecka byłaby padła ofiarą umiędzynarodowienia, czyli Francji pozostałaby flota wojenna, a Niemcy straciliby nawet cywilną. To powiększyłoby tylko nierówności. A wy Francuzi przyjęliście ten plan hegemonji z takim samym entuzjazmem, z jakim w rok potem przyjęliście plan Boncour—Cot, który mówił coś wręcz przeciwnego.

FRANCUZ: Wiecie przecież dobrze, że niema żadnej floty wojskowej i cywilnej, tak, jak niema przemysłu wojennego, i pokojowego. Każdy samolot cywilny będzie w ciągu 24 godzin zmieniony w bombowy, pościgowy, a nawet myśliwski... Podobnie każda fabryka przetworów metalowych, sztucznych nawozów, materjałów przędnych czy nawet perfum i wogóle wszystkie fabryki, mogą się przemienić w wytwórnie wojennych środków chemicznych, armat, broni, gazu i materjałów wybuchowych. Na wypadek wojny wszystko to, co służyło do budowy oddaje się na usługi zniszczenia. Powtarzam raz jeszcze: Rozpoczęliście zbrojenia wbrew traktatowi, podczas gdy nam traktat nie nakłada żadnych ograniczeń.

NIEMIEC: Mówić o traktacie, to znaczy utwierdzać nierówność na zawsze.

FRANCUZ: Nie, bo gdybyście o tem mówili, a my mielibyśmy gwarancję waszej dobrej woli i własnego bezpieczeństwa, bylibyśmy ograniczyli zbrojenia.

NIEMIEC: Ale nie w tym stopniu co my, a wreszcie skoro ciągle obiecujecie ograniczenie zbrojeń, powtarzam: dlaczego nie zrobiliście tego w ciągu trzynastu lat, gdy byliśmy rozbrojeni? Mieliście czas i dzisiaj zamiast mówić o zbrojeniach, mówilibyście o równości i to na najniższym poziomie. Rozbrojenie byłoby zrealizowane: Zamiast tego chcecie konferencję rozbrojeniową przemienić w konferencję gwarantowania bezpieczeństwa.

FRANCUZ: Wiecie dobrze, że bezpieczeństwo jest dziś problemem najistotniejszym. Nie chcecie się tylko do tego przyznać. Bez zabezpieczenia rozbrojenia nie jest możliwe, ponieważ rozbrojone państwo znajdowałoby się w trwałem niebezpieczeństwie.

NIEMIEC: Widzicie więc, że dajecie nam sami najmocniejszy argument. — Gdyż jeśli każde państwo ma najsłuszniejsze prawo myśleć o własnem bezpieczeństwie przedewszystkiem, to właśnie na pierwszem miejscu będą tu państwa rozbrojone przez traktaty.

FRANCUZ: Dlaczego w takim razie zwalczacie ideę bezpieczeństwa? My go chcemy dla wszystkich, a więc dla nas i dla was. Zamiast się z nami zgodzić i akceptować wszystkie gwarancje, przyjąwszy, że byłyby wzajemne, wy odsuwacie zagadnienia bezpieczeństwa byle mówić o rozbrojeniu, a wiadomo, że bez gwarancji bezpieczeństwa nie może być rozbrojenia.

NIEMIEC: Przeciwnie. Bezpieczeństwo zależy od rozbrojenia. Wy powiadacie: niema rozbrojenia, bez poprzednich gwarancyj bezpieczeństwa. Ja odpowiadam: niema bezpieczeństwa bez rozbrojenia. Cóż to bowiem jest bezpieczeństwo? To jest dla każdego z nas rozbrojenie drugiego, a w całokształcie wszystkich innych. Jednakże to rozbrojenie może być przeprowadzone tylko wówczas, gdy będzie ogólne. Nie twierdzę że samo rozbrojenie da pełne bezpieczeństwo, jednakże rozbrojenia są właśnie tem, co stwarza największą niepewność.

FRANCUZ: Właśnie przyczyną zbrojeń jest ogólna niepewność.

NIEMIEC: A wreszcie zbrojenia bez wojny, to jest przecież wydatek zupełnie nieprodukcyjny. Także tu powstaje duża pokusa, by te nagromadzone bogactwa uczynić pewnego dnia rentownemi, zmienić je w ich właściwe wartości. Wówczas armje, przez wojnę, uzyskują uzasadnienie swego istnienia. Powstaje dziwny paradoks: wojna staje się zakończeniem wyścigu zbrojeń, gdyż umożliwia zwycięscy rozbrojenie zwyciężonego. Zwycięsca pozbywa się konkurencji.

FRANCUZ: Tylko na jakiś czas.

NIEMIEC: Możliwe. Ale przyglądamy się temu od lat piętnastu.

FRANCUZ: Si vis pacem, para bellum.

NIEMIEC: Prawie od dwóch tysięcy lat słyszy się tę bajeczkę, wypowiadaną we wszystkich językach świata a przecież nie przyczyniła się ona do uniknięcia najdrobniejszego nawet konfliktu. Ci, którzy w nią wierzą są naiwni. A więc bezpieczeństwo może być traktowane tylko w płaszczyźnie ogólnej. Jednakowo dla wszystkich. Nie może być główną troską tylko niektórych.

FRANCUZ: Oto jeszcze przyczyna aby dążyć do ogólnego bezpieczeństwa, bezpieczeństwa dla wszystkich.

NIEMIEC: Widzicie więc, że w tych warunkach bezpieczeństwo zależy od rozbrojenia. Gdy każdy jest zabezpieczony, to oznacza to samo, jakgdyby nikt nie był zabezpieczony. Nie będzie bowiem więcej niebezpieczeństwa, gdy wszystkie narody świata są rozbrojone, niż aniżeliby wszystkie były uzbrojone. Gdy po obu stronach liny ciągnie po dziesięciu ludzi, to skutek jest taki sam, jakgdyby po każdej stronie był tylko jeden. Jeżeli kiedyś rozbrojenie będzie dokonanem, nikt nie będzie mógł więcej napadać a gdy nikt nie będzie napadał, nikt nie będzie potrzebował się bronić. A co widzimy teraz? Zamiast dążyć do porozumienia się, wszystkie „bezpieczeństwa" działają na siebie jako podnieta.

FRANCUZ: Jeśli rzeczywiście wszyscy myślą tylko o swej obronie, to nie daleko do porozumienia.

NIEMIEC: Ale kto ma czas o tem myśleć?

Nowy aparat telefoniczny w Niemczech

Nowy system aparatu telefonicznego, wprowadzany obecnie w Niemczech, szczególnie praktyczny tam, gdzie znaczniejsza ilość mieszkańców domu korzysta z jednego aparatu.

KRONIKA NOWOGRODZKA

— **Przyjęcia u Pana Wojewody.** W dniu 25 czerwca rb. Pan Wojewoda Stefan Świderski przyjął, delegację osadników z osady Bakanów gm. Ostrowskiej, oraz delegację gromad wsi Ucios i Wólka gm. Ostrowskiej pow. Baranowickiego, w sprawie pomocy dla dotkniętych klęską gradobicia.

„ŚWIĘTO MORZA"

W związku ze zbliżającym się terminem „Święta Morza" (29 czerwca) wzmogło się tempo prac przygotowawczych do obchodu tej uroczystości. We wszystkich miastach powiatowych województwa zostały zorganizowane Komitety Powiatowe „święta Morza", w gminach i w całym szeregu osiedli Komitety Lokalne. Komitety opracowały szczegółowe programy obchodu kładąc główny nacisk na akcję uświadamiającą o morzu oraz akcję zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej. Społeczeństwo województwa Nowogródzkiego ma zebrać na Fundusz Obrony Morskiej w roku bieżącym znaczną stosunkowo sumę do 50.000 zł. Osiągnięcie tej sumy wymaga bardzo dużego wysiłku, sprężystości i energji ze strony Komitetów „Święta Morza", oddziałów L. M. K. oraz wszystkich czynników którym zagadnienie morza leży na sercu.

Program obchodu „Święta Morza" wykazują dużą rozmaitość. Jest to nie uniknione, z uwagi na rożnorodne warunki lokalne, a nawet pożądane, gdyż działając środkami dla danego środowiska najbardziej odpowiedniemi osiągnie się lepsze rezultaty.

Zebranie Związku Rzemieślników w Zdzięciole. W dniu 18 czerwca rb. w Zdzięciole odbyło się Zebranie członków miejscowego Związku Rzemieślników Żydów. W czasie zebrania przewodniczący Benjaminowicz Hirsz odczytał sprawozdanie z działalności zarządu, poczem przemawiał delegat z Warszawy Tingenit Chaim, który potępiał zbrodnię, popełnioną na osobie ś. p. Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego i oświadczył, że ludność w Polsce tak polska, jak i żydowska winna się skupić około obecnego Rządu i stać na straży porządku i spokoju dla dobra Ojczyzny. Przemówienia tego zebrani wysłuchali stojąc. Dalej delegat omawiał nową ustawę przemysłową, samorządy rzemieślnicze, sprawę podatków rzemieślniczych i inne, dotyczące związku rzemieślników.

— **Amator biżuterji.** W dniu 25 VI. rb. Josielewska Sora. zam. przy ul. Mickiewicza w Nowogródku zameldowała w miejscowym komisarjacie, że tegoż dnia przyszedł do jej hotelu Czerwonko Teofil ze wsi Zdziechowicze pow. Janowskiego, gdzie wypił 3 szkl. herbaty i w czasie płacenia rachunku ściągnął z palca złoty pierścionek wartości 15 zł. Amatorem biżuterji zaopiekowały się organa policyjne.

— **Postrzelenie.** W dniu 24 czerwca rb. do szpitala sejmikowego w Nowogródku został przywieziony Szysz Eljasz, mieszkaniec wsi Rótkiewicze-Górne, gm. Korelickiej z raną postrzałowa brzucha. Szysz oświadczył, że tegoż dnia idąc na swoje pole w odległości pół kilometra od wsi Rotkiewicze-Górne wyskoczył z żyta nieznany osobnik, który wystrzelił z rewolweru do niego, raniąc go w brzuch.

NASZ ARGENTYŃSKI MIĘSODAWCA

(REPORTAŻ NAPISANY WYŁĄCZNIE DLA „SŁOWA" PRZEZ KOTKĘ MISS)

Buenos Aires w czerwcu.

Przedewszystkiem muszę wyjaśnić przyczyny jakie skłoniły mię do napisania reportażu. Pewnego dnia mój nieznośny jedynak wydrapał się z nieprawdopodobnie wypchanych kieszeni mięsodawcy jakiś list.

Senor Casimiro.

Dziękuję Wam serdecznie za list bo właśnie pisałem do was, lecz wyobraźcie sobie, że adresowałem do Kurytyby, myśląc że wileński kolumb pojechał do ziemi portugalskiej, a nie na terytorjum hiszpańskie. Ponieważ zaś pozostawiliście w Wilnie nie tylko płaczące serca, ale i „nie wytykające palcem", liczne długi, proszę tedy ażebyście wysłali coś co by nas mogło interesować? Mieszka tam podobno ogromnie popularny w Wilnie, kochany przez wszystkie wilnianki prócz jednej, niejaki don Casimiro! Może byście więc poznali bliżej tego pana i zrobili z nim wywiad".

Po przeczytaniu wzięłam odrazu resztki 189 kogucieej nogi i zaczęłam pisać. Jestem pewna że wieczne pióro tego typu zbliży moje pisma do charakteru pisma naszego mięsodawcy. Byłem przekonana, że senor Casimiro nie napisze tego autowywiadu. Jakkolwiek bowiem między nim i jego wierzycielami jest dość solidna przegroda w osobie 3/4 kuli ziemskiej, ale ocean Atlantycki nie można już niestety uważać za barjerę, z czasów Kolumba, a Wilno jest podobno miastem genjalnych komorników. Liśmy od niego kogucią nogę, która na cytacja jedynego mebla, który jest własnością don Casimira, t. j. olbrzymiej sterty gazet, na której sypiam, nie może leżeć w interesie moim i mego synka, prześlicznego Mruczysława.

Pamiętam dobrze dzień, kiedy do naszego małego pensjonaciku utrzymywanego przez emigrantów z Sewilli, zawitał don Casimiro. Zaiste był to dzień wielkiego popłochu. Senority poraz pierwszy w życiu zamknęły na klucz swoje pokoiki, były bowiem prawie pewne, że straszliwy polaco sprzeda je nazajutrz do casitas. Mężczyźni wyruszyli na poszukiwanie sklepów z rewolwerami, których jest dwa na całe Buenos Aires. Gospodyni pobrała z góry należność za kwartał i złożyła w sądzie podanie o eksmisję. Ale upływały jedna za drugą kogucie nogi (miernik czasu kotów argentyńskich), żadna z namiętnych brunetek nie została sprzedana nikomu nic nie ubyło, sterty gazet rosły i cały pensjonat zaczął lubić naszego mięsodawcę coraz więcej!

Hiszpanie są podobni do Włochów ze swego namiętnego przywiązania do naszego wspaniałego rodu i obrzydliwych kanarków. Wyraźną skłonność, jaką po pewnym czasie zaczęła okazywać do Casimira senorita Elwira, muszę złożyć na karb pieszczenia mnie i mojego Mruczysia. Już podczas pierwszego almuerzo dostaliśmy od niego kogucią nogę, która następnie miała służyć za podstawę naszego menu en trio.

Nie bez ukrytej radości dostrzegłam, że don Casimiro nie zwraca uwagi na czułe spojrzenia senority Elwiry. Do senority mam zdawien dawna ukryty, ale głęboki żal.

Kiedy byłam jeszcze młodą i niewinną kotką, senorita zamiast nazwać mnie Lady, nazwała mnie nieopatrznie Miss. Był to krok niezwykle nieroztropny. My, kotki, nie możemy sobie pozwalać przecież na wykorzystanie akcji. Wiadomości Literackich i p. Krzywickiej w sprawie świadomego macierzyństwa. To też, jak to było do przewidzenia, w kilka tygodni po słodkiem miau miau na dachu pierwszego almacenu, *) zostałam Miss z dziećkiem.

W gruncie rzeczy pomiędzy psychologją starego kawalera, a psychologją starej panny niema różnic zasadniczych. Czułość, z jaką don Casimiro pieści mego Mruczysia, mówi wyraźnie, że zazdrości mi dziecka. Ale żona i dziecko w Argentynie — to pozostanie tutaj nazawsze, to zdrada ziemi, nieszczęście tęsknoty dla jednej, czy też dla drugiej strony. Żaden Europejczyk nie pokocha nigdy Ameryki!. Żadna Argentynka nie mogłaby żyć bez swego nieba!

W cichę, słodkie noce majowe, noce argentyńskiej jesieni, kiedy w Polsce kwitną łąki, a na polskich polach w Missiones złociste kule pomarańcz dojrzewa w naszym małym pensjonaciku nieduże cierpienie. W kraju najbrzydszych podobno kobiet na świecie, senorita byłaby ładną. Tutaj gaśnie. A tymczasem w tym kraju, w którym od 14-go roku życia niema ludzi samotnych, my, kotki, jesteśmy, o wiele szczęśliwsze, od iście po hiszpańsku pilnowanej donny Elwiry.

W cichę, słodkie noce majowe, noce argentyńskiej jesieni przypatrujemy się we troje zwojom błękitnego jedwabiu, które tak często są niebem naszej półkuli. Z jedwabiu wyzierają dalekie senne oczy najcudniejszych senorit — gwiazd. Liście palm są nieruchome i srebrne. W bramach wszystkich domów dwumiljonowego miasta patrzą w oczy ślicznie chłopcy ślicznym dziewczętom

Noc jest właściwym dniem pracy tego olbrzymiego kraju, w którym nie ma właściwie nic, oprócz miłości. W którym miłość jest Wojną i Ideą!.

Ale myśl mego mięsodawcy, krąży wciąż dokoła pewnego odległego miasta, którego niebo przypomniałoby nam biegun południowy. Miasta archaików i oryginałów, miasta, nie znającego jeszcze de facto słów: demokracja i standaryzacja, miasta sprawy p. Kuny i wycinanych drzew, miasta najbardziej dalekiego na całym świecie od wnętrza i zewnętrza cywilizacji współczesnej!

W mieście tem żyje dusza leśnej cywilizacji. Drzewo jest tam nietylko jeszcze towarem na eksport. Słodki szum drzew w Werkach, ma w sobie jeszcze duszę lasu, a nasze Tigre pełne zielonego deszczu wierzb japońskich, bambusów i kwiatów tropikalnych, jest zeszpecone przez tych ludzi, którzy zdołali już zeszpecić cały świat..

Pewnego razu, kiedy nasz mięsodawca rzucił mi 19-tą- kogucią nogę, a mój nieznośny Mruczysławek zaczął się znęcać nad jego kapeluszem (syn mój odziedziczył po ojcu wybitne zdolności estetyczne), zapytałam don Casimiro, czemu nie wraca do kraju?

Pytanie nie było potrzebne. Wkrótce zrozumiałam to sama.

Życie kotek i ludzi jest w gruncie rzeczy analogiczne. Nas bierze za kark człowiek i ciska do drugiego almacenu, bo tam właśnie są potrzebne małe kotki, a człowieka bierze za kark życie i ciska do 10-go almacenu, bo tam właśnie jest zapotrzebowanie na jego pracę. A ostatecznie... Z dwojga złego bezrobocie jest gorsze od Ameryki.

Powiadają, że nasz ród jest rodem niewdzięczników Uważam, że miasta są o wiele niewdzięczniejsze. Można jakiemuś miastu oddać całą swoją młodość, a potem mieć wszędzie kawałek chleba, tylko właśnie nie tam! I dlatego sądzę, że nasz opiekun i w Ameryce i w Europie będzie odczuwał wkońcu tylko rozstanie: z jakąś Miss i jej Mruczysławkiem.

Przypuszczam, że jednak pomimo tego don Casimiro opuści ląd amerykański zgodnie z tutejszym miernikiem czasu, pomiędzy 365 a 370 menu, które oczywiście będzie się składało z makaronu w stanie płynnym, kogucieej nogi i 2 bananów. Mruczysławek, ja i mój neomąż, powędrujemy na dach najwyższego almacenu, skąd widać Darsena Norte, transoceaniki i La Platę.

Punktualnie o godzinie przeznaczenia jakiś okręt odejdzie na fale „mare dulce", słodkiego morza, najszerszej rzeki świata, rzeki z przypływem i odpływem. Światła kajut i sygnałów popłyną nad wielką wodą do jeszcze większej, bezgranicznej!.. Na Balneario będą krzyczały potworne głośniki, okropne tanga!

Nad Paryżem Ameryki czerwone łuny będą robiły reklamę zachodzącemu słońcu.

A po 16-tu, czy 17-tu dniach, kiedy cały nasz pensjonat, włącznie z senoritą Elwirą zapomni, że istniało coś, co nie było tango argentina, jakiś daleki ląd wynurzy się z deszczu, czy mgieł. Ląd niecałkowicie jeszcze wystandaryzowany i ukonserwiony! Ląd pełen starych kościołów, mądrych książek, odwiecznych drzew i bliskich ludzi!

I krzyk radości padnie z ust niewiernego Tomasza, który ongiś nie chciał wierzyć genjalnym intuicjom Cata o Ameryce, tylko musiał dotknąć i jej „jak zwykle, własną stopą. Krzyk radości nawróconego człowieka z lasu, po rocznym pobycie w jednem z najsympatyczniejszych miast amerykańskich, które jednakże jest amerykańskiem. Krzyk radości człowieka, powracającego z ziemi, niehistorycznej, na widok Nieśmiertelności Historji, t. j. pierwszej, lepszej wieży katedralnej na horyzoncie! A potem nadejdzie pewien kraj, zaniedbany, dziki i istotnie egzotyczny, w którym oby powstała, jak najrychlej: „Liga japońsko - europejska walki czynnej z cywilizacją amerykańską"!

Kazimierz Leczycki.

*) Almacen, sklep spożywczy, kawiarnia, plotkarnia, wybieralnia posłów i wogóle (Miss).

UWAGA PIĘKNE PANIE!

Dyplomowana Kosmetyczka - Instruktorka laboratorjum kosmetycznego **PERFECTION ABARID** w Warszawie udziela

bezpłatnych porad

pielęgnowania cery oraz zastosowania środków kosmetycznych przez 4 dni 27, 28, 29 i 30 b. m. w godzinach od 10—1 i od 3—7.

ul. Mickiewicza 20, Hotel St. Georges'a pokój **22**.

PIERWSZY W WILNIE ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

UL. MICKIEWICZA 33-a

przy Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej

WSZELKIE ZABIEGI WODOLECZNICZE:

natryski (Douche Charcot) zwyczajne i szkockie, półkąpiel, kocowanie. Wanny zwykłe, gazowane, piankowe, mineralne, solankowe (Ciechocińskie, Inowrocławskie, Łenczyńskie).

Leczenie metodą Dr ŻNINIEWICZA.

Zabiegi elektryczne, diatermja, kąpiel świetlna pełna i częściowa, galwanizacja i faradyzacja, naświetlanie kwarcową lampą, jonizacja i t. d. Masaż ogólny i częściowy.

Zakład pod kierownictwem lekarza.

Czynny od godz. 7—9 rano i od 5—7 godz. wiecz.

Otwarcie nastąpi 2 go lipca r. b.

KRONIKA BARANOWICKA

— **Program obchodu święta morza w Baranowiczach.** Tegoroczne — święto morza jako spontaniczna manifestacja na cześć polskiego morza ma być wyrazem uczuć dojrzałości całego narodu oraz widomym znakiem zrozumienia nieocenionych wartości jakie przedstawia dla Narodu i Państwa posiadanie własnego morza. Niezbędnym też jest udział szerokich mas i poparcie przez społeczeństwo wielkiego zadania zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej. Społeczeństwo, które w roku ubiegłym drogą tysięcy rezolucyj przyrzekało swe siły, mienie i poparcie ku utrwaleniu naszych dążeń do morza, musi poprzeć wydatnie zainicjonowaną zbiórkę na rzecz Polskiej Floty Wojennej.

Komitet Wykonawczy Święta Morza w Baranowiczach ustalił następujący program obchodu Święta Morza:

Dnia 28 b. m. dekoracja miasta, godz. 19-ta capstrzyk.

Dnia 29. b. m. Nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, godz. 10.30. Zbiórka wszystkich organizacyj oraz Młodzieży szkolnej przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Przemówienia, godz. 11.30 defilada organizacyj, stowarzyszeń oraz uczęstników spływu kajakowego do Gdyni. Pochód nad jezioro Żłobin. Poświęcenie kajaków. Okolicznościowe przemówienia.

Godz. 13-ta rozwiązanie pochodu.

Zbiórka uliczna na rzecz FOM odbędzie się w dniach 29, 30 VI i 1 VII r. b.

— **Lustracja Kół Związku Rezerwistów w powiecie Baranowickim.** W dniu 24 b. m Prezes Podokręgu Nowogródzkiego i Prezes Pow. Zw. Strz. Baranowicki Starosta Powiatowy Pan Jerzy Neugebauer dokonał lustracji oddz. PW Zw. Rez., oddz. PWK i oddziałów Zw. Strzeleckiego. Panu Staroście towarzyszyli: Komendant Powiatu Baranowickiego Zw. Rez. Gustaw Budrewicz, Komendant Powiatowy Strz. Kotowski oraz sekretarz Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów Leon Wysocki.

Lustracji dokonano kolejno w Stołowiczach, Horodyszczu i Wolnej.

Pan Starosta przyjął defiladę lustrowanych oddziałów, poczem Komendanci powiatowi dokonali szczegółowej inspekcji, egzaminując kolejno poszczególnych członków ze zdobytych dotychczas wiadomości. Na zakończ. w każdym z lustrowanych oddziałów odbyły się posiedzenia Zarządów na których omówiono wszystkie istniejące usterki oraz udzielono wskazówek co do dalszych prac. W związku ze zbliżającem się dniem święta morza, prezes Podokręgu wezwał wszystkich członków do gremjalnego poparcia i wzięcia czynnego udziału w akcji prowadzonej przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Należy podkreślić, że w Kole Zw. Rez. w Wolnej wystąpił do przeglądu po raz pierwszy zorganizowany tam oddział PW Konnego ZR, który choć bez siodeł — wykazał wzorową postawę żołnierską.

— **Z życia kulturalnego Baranowicz.** W dniu 24 bm. zespół Artystów Teatru Samorządu Białostockiego odegrał w sali kina Apollo sztukę p. t. „Towarzisz" wg Jakóba Duwala. Ze względu na treść i nieprzeciętną grę artystów sztuka cieszyła się dużem powodzeniem. W rolach czołowych odznaczyli się w szczególności pp. Dąbrowski, Grudniewski, Krotke, i Otrębski, którzy potrafili dać doskonałe kreacje. Reszta zespołu bez zarzutu.

— **Ogólnopolski Zlot Młodzieży w Gdyni w dniach od 30 czerwca do 3 lipca r. b.** Z okazji Święta Morza odbędzie się w Gdyni 3-dniowy Ogólnopolski Zjazd Młodzieży. W zlocie tym mogą wziąć udział członkowie wszystkich organizacyj młodzieży - jak:

Związek Strzelecki, Harcerstwo, Zw Młodzieży Ludowej, Zw. Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, a nawet młodzież niestowarzyszona. Każdy z uczestników w niem otrzymać kartę uczestnictwa, oraz legitymację zlotową, za opłatą 4 zł., — wzamian za to korzysta z 75 proc. — zniżki kolejowej (płaci 50 proc. do Gdyni, z Gdyni zaś wraca bezpłatnie) oraz otrzymuje bezpłatnie w Gdyni 3 razy dziennie białą kawę z cukrem, po specjalnie zniżonej cenie, ponadto 8 bananów i 8 pomarańcz, oraz bezpłatną kwaterę. Karty uczestnictwa oraz wszelkich informacyj udziela kierownik kancelarji Starostwa Powiatowego w Baranowiczach do godz. 20-ej do dnia 28 b. m.

Niezależnie od tego osoby dorosłe mogą udać się indywidualnie na święto morza do Gdyni dowolnemi pociągami w dowolnej klasie po wykupieniu karty uczestnictwa w Starostwie powiatowem za 3 zł., za co korzystają z 75 proc. zniżki kolejowej w czasie od 26 czerwca do dnia 6 lipca r. b.

— **Zebranie informacyjne członków koła BBWR w Mołczadzi.** W dniu 21 b. m. w lokalu Zarządu Gminy Mołczadź odbyło się posiedzenie informacyjne członków koła BBWR. Na posiedzeniu byli obecni pp. Stanisław Poźniak i Kuruś. Poseł Poźniak wygłosił referat o zadaniach BBWR.

Na wstępie wezwał zebranych do uczczenia pamięci tragicznie zmarłego ministra Bronisława Pierackiego. W zakończeniu prelegent nawoływał zebranych do jaknajintensywniejszej pracy w kierunku rozwoju spółdzielczości i cądownictw, rękodzielstwa, kultury rolnej i t. p.

ZEBRANIE SPÓŁDZIELNI „BUT" W BARANOWICZACH

W dniu 23. VI. w lokalu przy ul. Szeptyckiego 54 w Baranowiczach pod przewodnictwem Radziszewskiego Michała odbyło się zebranie członków spółdzielni „But". Po odczytaniu sprawozdania z działalności zarządu w celu uzupełnienia tegoż obrano następujące osoby. Zigielmna Symchę, Krawieckiego Józefa i Osińskiego Władysława. Ze sprawozdania wynika, że spółdzielnia ma obecnie widoki szerokiego rozwoju.

ZEBRANIE KOŁA BBWR W OSTROWIU

W dniu 24. VI. w lokalu Zarządu Gminy Ostrów odbyło się zebranie członków koła BBWR w Ostrowiu.— Na zebranie przybyli posłowie p. Poźniak i p. Kuruś, którzy omówili obecną sytuację gospodarczą państwa i projekty dalszej pracy.

ZWIĄZEK STRZELECKI W MOŁCZADZI

W dniu 26. VI. objazdowe kino Zw. Strzeleckiego w Nowogródku wyświetliło w Mołczadzi film pt. „Szlakiem Hańby", Atrakcja ta ze względu na żywą akcję, a jednocześnie obyczajową treść filmu cieszyła się dużem powodzeniem.

ZEBRANIE TOW. FRAJHAJT W BARANOWICZACH

W dniu 24. VI. w lokalu przy ul. Ułańskiej Nr 1 w Baranowiczach pod przewodnictwem dr Kagana Jakóba od było się zebranie Tow. Kult. Oświat. Frajhajt. Na zebraniu dokonano wyboru członków komitetu oświatowego w skład którego weszli: Kagan Jakób, Lidowski Lejzer, Lidowska Fajga

PRZEDSTAWIENIE WE WSI TARATAK

W dniu 17. VI. w lokalu Buławczyka Denisa we wsi Taratak gm. Nowomyskiej zespół amatorski Koła Mł. Wiejskiej odegrał komedyjkę „Dziesiąty Pawilon". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Dochód w kwocie zł. 20 przeznaczono na cele koła.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

W dniu 25. VI. na torze kolejowym Baranowicze — Brześć kolo st. kol. Baranowicze centralne, parowóz prowadzony przez maszynistę Hryniewicza najechał na kaprala podchorążego 78 pp. Jankowskiego Stanisława Marjana, mieszkańca Warszawy odbywającego w 78 pp. ćwiczenia rezerwy. Koła parowozu obcięły Jankowskiemu prawą rękę i obie nogi powyżej kolan. W drodze do szpitala Jankowski nie odzyskawszy przytomności zmarł

* * *

Wdniu 18. VI. we wsi Trabowicze gm. darewskiej w czasie pokrywania dachu stodoły spadł i złamał sobie nogę Tomasz Teodor. Poszkodowany znajduje się na kuracji w domu.

KRADZIEŻE

W nocy z dnia 24. VI. na szkodę Byteńskiej Sory zam. w Mołczadzi skradziono z mieszkania got. 15 dolarów.

* * *

W nocy na 18. VI. w Baranowiczach do mieszkania Herko Łukasza za pomocą podkopu dostali się złodzieje. Łupem ich padła bielizna i garderoba wartości 15 zł.

POŻAR

W dniu 24. VI. na szkodę Zabłockiej Nachemji w Baranowiczach w mieszkaniu przy ul. Sosnowej 67 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wewnątrz szafy do ubrania wybuchł pożar, który na szczęście zdołano ugasić jeszcze przed przybyciem straży ogniowej. Pastwą płomieni padła garderoba wart. 150 zł.

— **Nagły zgon.** W nocy na 18 b. m. do mieszkanki wsi Zagórze gm. Stołowickiej Szaban Uljanny przybył żebrak prosząc o zezwolenie na przenocowanie. W dniu 23 b. m. około godz. 6 rano Szabanowa stwierdziła, że wspomniany żebrak, który położył się spać w stodole, w nocy nagle zmarł. Przy zmarłym żadnych dokumentów nie znaleziono.

W praktyce było jeszcze gorzej

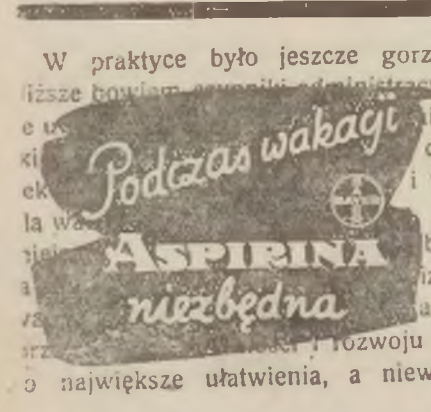

...rozwoju

o największe ułatwienia, a niew

Eskadra włoska u brzegów Albanji

ZBROJNE DEMONSTRACJE WŁOCHÓW W DURAZZO

KIRANA. PAT. Do portu Durazzo przybyła pierwsza adrjatycka eskadra włoska, złożona z 21 jednostek marynarskich.

PARYŻ. PAT. — Fakt niespodziewanego przybycia do Durazzo eskadry włoskiej wywołał w paryskich kołach politycznych duże wrażenie. Jak twierdzi korespondent Havasa, rząd albański powiadomiony o tej niespodziewanej wizycie, natychmiast porozumiał się z posłami niektórych wielkich mocarstw, obawiając się wylądowania załogi włoskiej. Rząd albański poinformował te poselstwa, że armja albański sprzeciwi się z bronią w ręku wyjściu na ląd marynarzy włoskich. Dopiero po tem oficer włoski poinformował prefekta portu Durazzo, że eskadra włoska przybyła jedynie dla złożenia przyjacielskiej wizyty swej sojusznicy Albanji.

Prawie jednocześnie poseł włoski w Tyranie uczynił podobną deklarację. W kołach politycznych uważają tę niespodziewaną wizytę eskadry włoskiej jako protest Włoch przeciwko nowej orjentacji politycznej Albanji. Większość statków, należących do eskadry włoskiej opuściła już port w Durazzo, pozostały jeszcze trzy jednostki. Omawiając to wydarzenie „Echo de Paris" pisze, że eskadra włoska zawinęła do portu w Durazzo bez najmniejszego uprzedzenia rządu albańskiego i bez żadnych formalności. Pismo potwierdza, że komendant eskadry nie wyraził najmniejszego życienia udania się do stolicy odległej zaledwie o kilka klm. a oświadczyć miał, że dopóty nie opuści portu, dopóki prefekt Durazzo nie odda mu wizyty. Publicysta podkreśla, że eskadra włoska nie zjawiła się przypadkowo na wybrzeżu albańskiem.

Właśnie w tym samym dniu, w którym minister Barthou oczekiwany jest w Białogrodzie. Rząd włoski, wyeliminowany z Bałkanów przez pakt bałkański i interpretując pakt wzajemnej pomocy jako groźbę pod adresem rewizjonistycznej polityki, uważa za wskazane uczynić demonstrację siły. Jest to równocześnie oznaka niezadowolenia z polityki rządu albańskiego. Traktat handlowy jugosłowiańsko-albański, podpisany przed 2-ma miesiącami, wywołał również pewne niezadowolenie w Rzymie. Publicysta wyraża nadzieję, że incydent ten nie będzie miał żadnego następstwa i nie można go porównać z incydentem w Agadirze.

Nieustanny terror w Austrji

WIEDEŃ. PAT. — Komunikat urzędowy donosi: W gmachu sądu handlowego w Wiedniu eksplodowało dziś w ustępie na parterze kilka petard papierowych wskutek czego 3 osoby zostały ranne. Eksplozja wyrządziła ponadto szkody materjalne. Dnia 25 b.m. o godz. 23-ej eksplodowała przed oknami parterowego domu związku chłopów katolickich w Muregg bomba naładowana silnym materjałem wybuchowym. Wyleciały wszystkie szyby, a urządzenie sekretarjatu związku zniszczone. 45-letni sekretarz został ciężko ranny. W związku z temi zamachami aresztowano wielu narodowych socjalistów

Ciągłe zaburzenia we Francji

PARYŻ. PAT. — Utarczki uliczne pomiędzy członkami skrajnych ugrupowań prawicowych i lewicowych trwają w dalszym ciągu. W Paryżu po wiecu „wspólnego frontu" komuniści stoczyli bójkę z członkami organizacji prawicowej w okolicy pl. Etoile. Mimo interwencji policji, zaburzenia trwały do późnej nocy. W Lyonie doszło do wymiany strzałów między członkami wspólnego frontu a rojalistami, z których jeden zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran. Aresztowano kilku komunistów.

Rokowania handlowe z Anglją

LONDYN. Pat. Dziś rano przybyła tu część delegacji polskiej do rokowań handlowych z rządem brytyjskim. Do Londynu przybył również celem wzięcia udziału w rokowaniach handlowych ze strony brytyjskiej radca handlowy ambasady brytyjskiej w Warszawie Jerram. Delegacji brytyjskiej przewodniczyć będzie podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego Colville. Oficjalnie początek rokowań wyznaczony jest na jutro popołudniu. Minister handlu Runciman powita delegatów polskich i zainauguruje rokowania krótkiem przemówieniem.

Przyjazd gen. Debeney do Warszawy

W niedzielę po południu przybył do Warszawy generał Debeney ,członek Najwyższej Rady Wojennej Francuskiej, b. szef Sztabu Generalnego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli armji francuskiej. Na zdjęciu— gen. Debeney na dworcu warszawskim, w towarzystwie (od lewej) dowódcy OK. I gen. Jarnuszkiewicza, ambasadora Laroche'a, attache wojskowego gen. Arboneau i szefa Sztabu Głównego generała Gąsiorowskiego. —

Chwilowe odroczenie rozprawy

przeciw mordercom ś.p. Garncarzówny

W poniedziałek rano miała się odbyć wizja lokalna na ul. A. Potockiego w Krakowie w mieszkaniu d-ra Nüssenfelda, gdzie dokonano morderstwa na osobie ś.p. Garncarzówny. W oczekiwaniu na przybycie trybunału, przysięgłych i oskarżonych, zebrały się przed domem po obu stronach ulicy, wielkie tłumy ciekawych.

Decyzję co do przeprowadzenia wizji lokalnej trybunał powziął w uwzględnieniu wniosku obrońców. Wczoraj, gdy o godz. 9 rano zebrała się w gmachu sądowym ława przysięgłych, zjawił się na sali sędzia wotant dr. Stuhr i oznajmił, że wizja lokalna nie odbędzie się z powdu nagłej niedyspozycji przewodniczącego rozprawy, wiceprezesa sądu, p. dr. Krupińskiego. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dzisiaj we wtorek o godz. 10 rano.

Skutkiem tej przerwy w procesie, wyrok zapadnie prawdopodobnie z końcem tygodnia.

„POLESIE GOSPODARCZE"

W dniu jutrzejszym wydajemy drugi nasz numer specjalny, poświęcony Polesiu. Tym razem będzie on ujmował ten kraj pod względem gospodarczym, a ściślej jeszcze będzie odtwarzał, w generalnych przynajmniej linjach całokształt wysiłku organizacyjnego, jaki stanowi tegoroczny wkład Poleskiej Izby Rolniczej.

II-gi numer poleski będzie więc przedewszystkiem a nawet wyłącznie numerem fachowym. Opierając się na źródłach gospodarczych w ich własnem i oficjalnem opracowaniu będzie te zagadnienia ujmował w sposób bardziej referatowy niż publicystyczny.

KRONIKA GRODZIEŃSKA

— **Wieśniak pod samochodem.** W dniu 22 b. m. na szosie grodzieńskiej wpadł pod samochód prowadzony przez Wiktora Borysiewicza (Peresa 8) m-c wsi Grandzicze Józef Jarocki. Jarocki doznał złamania uda i potłuczenia głowy. Przewieziono go do szpitala miejskiego.

— **Porażeni piorunem.** W dniu 20 b. m. na polach koło m. Krynek skutek uderzenia pioruna zostało porażone cztery osoby. Jedna ofiara porażenia Julja Anisimowicz zmarła.

Ogłoszenie.

DOMY czynszowe w Brześciu n/B NA DOGODNYCH WARUNKACH po przystępnych cenach ma do sprzedania z wolnej ręki **Towarzystwo Kredytowe m. Siedlec, Teatralna Nr. 3.**

Pośrednicy pożądani.

Rrzedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze mają swe konta W POWIATOWEJ KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI w PIŃSKU.

TELEGRAMY

PO ZAMACHU NA GANDHIEGO

KOONA. PAT. — W związku z nieudanym zamachem na Gandhiego aresztowano 5 osób.

BOMBAJ. PAT. — Gandhi w wywiadzie z przedstawicielami agencji Reutera, tłumaczy zamach na siebie jako wyraz protestu przeciwko jego stanowisku zwalczającemu akcję terrorystów.

BANDA PODPALACZY

CHICAGO PAT. — Policja aresztowała bandę podpalaczy, składającą się z 11 mężczyzn i 1 kobiety. Banda ta prawdopodobnie spowodowała większość pożarów w ostatnich trzech latach. Szkody w ostanim tylko roku obliczają na 5 milj. dol.

PODRÓŻE ZEPPELINA

PARYŻ. PAT. — Prasa francuska z zaniepokojeniem śledzi częste podróże Zeppelina do Ameryki Południowej. Trasa tych lotów prowadzi stale przez Francję. Zeppelin dokonuje przelotów w biały dzień i na niewielkiej wysokości. Dzienniki prowincjonalne wyrażają obawę, że przeloty tego rodzaju pozwalają na dokonywanie inspekcji.

VI MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUKOWEJ ORGANIZACJI W LONDYNIE

W dniach 15 — 20 lipca 1935 r. od będzie się w Londynie VI Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji pod protektoratem J. K. M. Księcia Walji.

Program Kongresu przewiduje 7 sekcyj a mianowicie sekcję Przemysłową, Rolniczą, Handlową, Nauczania, Szerzenia i Propagandy Naukowej Organizacji, Gospodarstwa domowego, oraz sekcję na której dyskutowane będą referaty na tematy dowolne.

Bliższych wiadomości o Kongresie Londyńskim udziela biuro Polskiego Komitetu Naukowej Organizacji w Warszawie przy ul. Mokotowskiej 53, tel. 8.16-43 w godz. 10—14 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czy Paryżowi zabraknie wody?

(far). W związku ze wzmożonem zapotrzebowaniem wody, wywołanem nagłemi upałami, daje się odczuwać jej brak na przedmieściach Paryża.

Przy tej sposobności zarząd wodociągów paryskich zapoznał mieszkańców ze statystyką zużycia wody w Paryżu. Przeciętna ilość wody, której potrzebuje olbrzymia stolica , wynosi 700 tysięcy metrów sześciennych dziennie. W upalne dni ilość ta wzrosła do 850 tysięcy. Wodociągi zaś mogą dostarczyć Paryżowi tylko 900 metr. sześc. dziennie. Pozostaje rezerwa — 50 tysięcy, z którą zarząd wodociągów zaleca obchodzić się bardzo oględnie.

Nieudane włamanie do kościoła w Kalwarji

WILNO Nocy wczorajszej usiłowano dokonać włamania do kościoła w Kalwarji.

Jacyś sprawcy po przedostaniu się do kaplicy i rozbiciu tam skarbonek próbowali przez okno dostać się do kościoła lecz zostali spłoszeni i zbiegli.

Pościg za uciekającymi włamywaczami nie dał rezultatu.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 27
Władysława
jutro
Leona

Wschód słońca g. 3.17

Zachód słońca g. 7.59

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 26 czerwca 1934 r.

Ciśnienie średnie 764
Temperatura średnia +21
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa +5
Opad: —
Wiatr: półn.
Tendencja barom.: lekki spadek
Uwagi: pogodnie.

Prognoza pogody według oficjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z możliwością przelotnych deszczów. W dalszym ciągu skłonność do burz. Nieco chłodniej w dzielnicach południowych, pozatem temperatura bez większych zmian. Najpierw słabe wiatry miejscowe, potem umiarkowane z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują: apt. Kacadawn. Mańkowicza ul. Piłsudskiego 30, Jundziłła ul. Mickiewicza 33, Narbutta ul. św. Jańska 2, Turgiela dawn. Szyrwinta, ul. Niemiecka 15.

—oOo—

MIEJSKA

— **Ukończenie robót na ulicy Niemieckiej.** Onegdaj ukończone zostały roboty nad układaniem gładkiej jezdni z kostki kamiennej na drugiej połowie ulicy Niemieckiej. Początkowo projektowano doprowadzić gładką jezdnię do wylotu ulicy Rudnickiej, ponieważ jednak zabrakło kostki koniec jej znajduje się u wylotu na Niemiecką ulicy Imbary.

Mimo ukończenia robót, ruch kołowy wznowiony zostanie dopiero po upływie kilku dni. Ten okres czasu niezbędny jest dla stężenia zaprawy cementowej, którą się zalewa szczeliny między kostkami. (j.)

RÓŻNE

— **Cała Polska do morza.** Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie, podaje do ogólnej wiadomości, iż zwyczajem lat ubiegłych, organizuje się i w roku bieżącym spływ wioślarzy, żeglarzy i kajakowców z całej Polski do Gdyni pod hasłem „Cała Polska do morza".

Spływ tegoroczny ma być wielką imprezą, obliczoną na 20.000 uczestników i zostanie skierowany Wisłą przez Gdańsk do Gdyni.

Spływ Warszawę mijać będzie w dniu 5 sierpnia r.b. zaś Gdynię osiągnie dnia 17 sierpnia r.b.

Wszelkich informacyj w sprawie spływu, udziela Biuro Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie przy ulicy Mickiewicza 15 m. 13 w godz. 10 — 12 i 17 — 19. Telefon 18 — 16. a na prowincji wszystkie Oddziały L. M. i K. oraz Komendy P. W.

TEATR I MUZYKA.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

„Bohaterowie". Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś w dalszym ciągu operetka O. Straussa „BOHATEROWIE". W roli głównej JANINA KULCZYCKA. „Bohaterowie" schodzą niebawem z repertuaru ustępując miejsca op. Lehara „PAGANINI".

„ORŁOW" na przedstawieniu popołudniowem w „LUTNI" W piątek najbliższy z powodu dnia świątecznego ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych świetna op. „ORŁOW" z J. Kulczycką w roli głównej.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM

Ostatnie przedstawienie komedji muzycznej „MOJA SIOSTRA I JA" — ceny zniżone. Dziś we środę dnia 27 b. m. o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra po raz ostatni komedję muzyczną Berra i Verneuil'a p. t. „MOJA SIOSTRA I JA" — z gościnnym występem artystów Teatru Bydgoskiego — HANKI WAŃSKIEJ i STANISŁAWA IWAŃSKIEGO. **Ceny zniżone.**

Jutrzejsza premjera w Teatrze Letnim. Jutro, we czwartek dn. 28. VI. o godz. 8 m 30 wiecz. na scenie Teatru Letniego ukaże się po raz pierwszy w Wilnie nowa sztuka polska grodzieńskiej autorki, ukrywającej się pod pseudonimem N. Druckiej. Sztuka pt. **„ZAMKNIĘTE DRZWI"** — porusza problemy życia kresowej prowincji. W „Zamkniętych drzwiach" wystąpi po raz pierwszy w Wilnie wybitna aktorka młodego pokolenia **Z. BARWIŃSKA** w roli nauczycielki. Reżyserja — M. Szpakiewicz i T. Łopalewski.

świąteczna popołudniówka w Teatrze Letnim. W piątek dn. 29 bm. o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe arcywesoła komedja muzyczna „MOJA SIOSTRA I JA", z udziałem HANKI WAŃSKIEJ i STANISŁAWA IWAŃSKIEGO. **Ceny zniżone.**

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — W pogoni za księżycem

COLLOSSEUM — Adjutant Jego Wysokości

ROXY — Rewja „Kryzys kończy się" film — Nocny Express.

HELJOS — Profesor w kabarecie

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Zginęła służąca** W dniu 23 czerwca r. b. Kulwiński Marjan (W. Pohulanka 36) zameldował w policji, iż służąca jego Łunkiewiczówna Kazimiera wyszła z domu do Ubezpieczalni Społecznej i dotychczas nie powróciła.

— **Okradzeni.** Kabacznik Sorze — (Ostrobramska 25) nieznani sprawcy skradli z mieszkania ubranie i bieliznę, ogólnej wartości 1000 zł.

Salkowskiej Annie (Tatarska 10) skradziono z niezamkniętego kufra, bransoletkę złotą i pierścionek złoty, ogólnej wartości 30 zł.

Na szkodę Paszkowskiego Bolesława (Konduktorska 11), technikowi budowlanemu, skradziono teczkę skórzaną z przyrządami kreślarskiemi. — Dochodzenie ustaliło, że kradzieży teczki dokonał Sobkowski Władysław (Zwierzyniecka 16) którego zatrzymano. Teczkę zwrócono poszkodowanemu.

— **Trzy podrzutki w jednym dniu.** W klatce schodowej domu Nr. 27 — przy ul. Stefańskiej znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 7 dni. Dziecko umieszczono w przytułku Dz. Jezus.

W klatce schodowej domu Nr. 6 przy ul. Gimnazjalnej znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 2-ch miesięcy. Dziecko zostało umieszczone w przytułku im. Maryji.

W klatce schodowej domu Nr. 12 przy ul. Wiwulskiego znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 2-ch tygodni. Dziecko umieszczono w przytułku Dz. Jezus.

Ś. P.

Prewysz-Kwinto

Życiorys Zmarłego wchłonął kilkanaście bodaj tytułów, z których każdy był wyznaczeniem jeszcze jednej i jeszcze nowej placówki społecznej, na której był on czynny. — Są tam organizacje niepodległościowe i POW jest sejmik powiatowy brasławski, są kasy samopomocowe i organizacje rolnicze, Związek Strzelecki i Związek Ziemian i wiele, wiele innych. Trzebaby każdą z nich przejść i nad każdą się zastanowić, trzebaby zważyć trud i pracę włożoną w każdy z tych wykrawków społecznego łanu. Może w tej rozliczności pracy terenowej, w tem związaniu z ziemią, z każdą organizacją i komórką twórczą jaka na tej ziemi powstawała, urastałaby legitymacja prawdziwego przedstawiciela rodzinnego powiatu w Sejmie Rzeczypospolitej.

To jest znaczenie ś.p. posła Kwinty.

Mieliśmy posłów politycznych, leaderów stronnictw, taktyków parlamentarnych i wyborczych W tej epoce nie było miejsca dla ziemianina z pracy społecznej. Ale później przewaliło się to wszystko i właśnie wytężona praca społeczna, wielokształtna, wielodziałowa poczęła się stawać pełną legitymacją udziału w pracach ustawodawczych całego Państwa, udziału w parlamencie, który miał być realizatorem przebudowy ustrojowej.

Poseł Kwinto był człowiekiem zrośniętym z ziemią. Do obrad komisyj, do prac parlamentarnych przynosił ze sobą zawsze surowe tchnienie najbardziej północnego powiatu z ziem Rzplitej. Przynosił jednocześnie dużo praktyki. Dużo znajomości rzeczy. Był żywym kontaktem z terenem, z ludźmi. Może dlatego tak go ceniono, może właśnie jako jednego z najbliższych terenu posłów jego wyczucie było tak uznawanem.

Ziemia brasławska, koło regjonalne posłów i senatorów BBWR poniosły ciężką stratę. Pogłębia ona tylko owe wyrazy współczucia, które wraz z całem Wilnem i krajem słaliśmy wszyscy boleśnie dotkniętej Rodzinie, przedewszystkiem Siostrze Zmarłego.

Ś. P.

TELESFOR BORUCKI

Dyrektor Oddziału Banku Polskiego w Kaliszu,
b. vice-dyrektor Oddziału Banku Polskiego w Wilnie
opatrzony św. Sakramentami po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w Częstochowie.

Eksportacja zwłok z dworca w Wilnie do Kaplicy na cmentarzu Bernardyńskim odbędzie się we czwartek dnia 28 czerwca o godz. 7—20. W kaplicy zostanie odprawione nabożeństwo żałobne, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim

O tych smutnych obrzędach powiadamia

Żona i dzieci

POGRZEB Ś. P. POSŁA KWINTY

WILNO. W dniu 26 b.m. odbył się pogrzeb ś.p. posła Witolda Prewysz-Kwinto. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się mszą żałobną, odprawioną w kościele bernardyńskim. Na nabożeństwie tem obecni byli posłowie i senatorowie wileńskiej grupy parlamentarnej BBWR z sen. Abramowiczem i posłem Birkenmeyerem na czele, przedstawiciele władz z wicewojewodą Jankowskim, min. Al. Meysztowicz, rektor U.S.B. Staniewicz, starosta Kowalski prez. Maleszewski, delegacje organizacyj wil. i pow. brasławskiego, oraz dziśnieńskiego. Przy trumnie zajęła miejsce rodzina Zmarłego, oraz spowite krepą sztandary POW i korporacji akademickiej. Po nabożeństwie kondukt pogrzebowy wyruszył na cmentarz Bernardyński na Zarzeczu. Kondukt otwierała orkiestra kolejowa, oraz chór żałobny, dalej niesiono wielką ilość wieńców, m. in. od prezesa Sławka i Prezydjum Bloku Bezpartyjnego oraz od szeregu organizacyj z terenu powiatów, na których pracował zmarły poseł. Przy wejściu na cmentarz wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy przemawiał senator Abramowicz, żegnając Zmarłego w gorących słowach w imieniu płk. Sławka, oraz Grupy Parlamentarnej Wileńskiej BBWR, następnie rektor Staniewicz przemawiał w imieniu rolników, dwóch przedstawicieli ludności powiatu brasławskiego, oraz ks. dziekan Nowak, który wygłosił płomienne przemówienie, wskazując na cnoty Zmarłego posła, zarówno w charakterze obywatela Rzeczypospolitej jak i ziemianina, a także na szczytnem stanowisku posła na Sejm.

Ś. P.

Stefanja Swida

Długoletnia kierowniczka i właścicielka szkoły „Dziecko Polskie", niestrudzona pracowniczka na polu pedagogicznem

opatrzona Ś.Ś. Sakramentami zasnęła w Bogu dn. 25 b. m.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby ul. Jagiellońska 3 m. 1 nastąpi dn. 27 b. m. o godz. 4 p.p. do kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Pogrzeb dnia 28 b. m. z kościoła o godz. 4 popołudniu

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

RADA OPIEKUŃCZA
I TOW. PRZYJACIÓŁ SZKOŁY
„DZIECKO POLSKIE"

Ś. P.

STEFANJA SWIDA

Przełożona szkoły „Dziecko Polskie"

po ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zmarła w Wilnie w dniu 25 czerwca 1934 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby Jagiellońska 3—1 do kościoła Ewangelickiego przy ul. Zawalnej nastąpi dn. 27 czerwca o godz. 16.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się dnia następnego o godz. 16.

O czem zawiadamia pogrążony w wielkim żalu

Personel nauczycielski szkoły „Dziecko Polskie".

Nałęczów krynicą zdrowia

Bogactwem naturalnem Nałęczowa jednego z naszych najdawniejszych uzdrowisk, są jego źródła mineralne, dostarczające wód żelazistych zimnych, oraz borowiny. Nałęczów jest z tej racji idealnem miejscem pobytu i kuracji dla wszystkich cierpiących na anemję, wyczerpanie, osłabienie serca, zapalenie i nieżyty błon śluzowych, choroby kobiece, niedomagania natury nerwowej. Sfera i zasięg działalności i skuteczności leczniczej wód nałęczowskich, jak widać z tego są obszerne, a w czasach obecnych niezastąpione, gdyż wszystkie te omal cierpienia są dzisiaj szeroko rozpowszechnione wśród ludzi żyjących i pracujących gorączkowo w niełatwych warunkach.

Zakład leczniczy w Nałęczowie stoi na wysokości zadania pod względem tak urządzenia, jak i stosowanych metod leczniczych. Troskliwa i sympatyczna opieka lekarska, miły nastrój i otoczenie sprawiają, że pacjenci czują się odrazu dobrze w Nałęczowie, że wrastają w glebę tutejszą. Piękna okolica, lekko falujące wzgórza, moc zieleni, doskonałe powietrze, cisza i spokój, — dopełniają kuracji i przyczyniają się do odrodzenia i odświeżenia organizmu.

Doskonałe połączenia kolejowe pozwalają na łatwy dojazd ze wszystkich dzielnic Rzplitej, a panująca w Nałęczowie taniość umożliwia pobyt i kurację wszystkim, którzy liczą się dzisiaj z groszem.

ZBIEGLI Z SOWIECKIEJ KOLONJI POPRAWCZEJ

WILNO. Koło Suchodowszczyzny zatrzymano grupę chłopców w wieku lat 14 do 19, która przedostała się nielegalnie przez granicę do Polski. Jak się okazało, byli to wychowankowie kolonji poprawczej w Piasecznie, skąd zbiegli.

Na skutek żądania władz sowieckich zbiegowie zostaną wysłani spowrotem na teren Sowietów.

UTONĄŁ W STAWIE

ŚWIĘCIANY. Mieszkaniec wsi Sobołki, gm. łyntupskiej, lat 19, kąpiąc się w stawie w zaść. Poddebniaki, gm. łyntupskiej — utopił się.

PIĘŚCIĄ ZA ODMOWĘ PRZYJĘCIA DO PRACY

WILNO. Policja ujęła na terenie składu drzewa Sołowiejczyka (Sadowa 10) dwóch osobników, którzy wobec odmowy przyjęcia ich do pracy pobili właściciela składu. Podczas zajścia Sołowiejczykowi zginął złoty zegarek.

ZABITY PRZEZ POCIĄG

Wilno - Troki. Na szlaku kolejowym Wilno-Lida, na 23 klm. został zabity przez pociąg osobowy, zdążający do Wilna — Zardecki Konstanty, lat 64, mieszkaniec wsi Taraszyszki, gm. solecznickiej. Wymieniony pędził krowy na paszę i wskutek własnej nieostrożności dostał się na przejeździe pod pociąg. Trup jest całkowicie zmasakrowany.

PRZYGODA SEKCIARZY

We wsi Robczaki gm. ostrowskiej w czasie „chrztu" urządzonego przez baptystów, doszło do zajścia. Mianowicie grupa kobiet uzbrojona w kije i kamienie zaatakowała trzech sekciarzy bijąc ich dotkliwie, usiłując następnie potopić „chrzcicieli". Policja zlikwidowała zajście.

NAPAŚĆ NA KOBIETĘ

WILNO. W ogrodzie Bernardyńskim na przechodzącą p. Z. (Benedyktyńska 10) napadło dwóch osobników ponoć studentów, którzy ją pobili. Sprawców policja zatrzymała, mimo, że usiłowali zbiec.

NOWY STAROSTA ŚWIĘCIAŃSKI

WILNO. — Nowomianowany starosta święciański p. Stanisław Dworak w poniedziałek, dnia 25 czerwca r.b. objął urzędowanie po uprzedniem zameldowaniu się i przedstawieniu panu wojewodzie wileńskiemu.

Z „LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ"

W piątek 29. VI. w dniu uroczystego obchodu „Święta Morza" odbędzie się w Trokach wielka impreza na wodzie. Około 50 łodzi z załogą blisko 200 osób weźmie udział w defiladzie i manewrach. Każdy z gości, wsiadając do łodzi, może przyjąć udział i powiększyć piękne widowisko w karnym ordynku manifestujących łodzi. Wieczorem, po wspólnej wycieczce na jezioro, odbędzie się zabawa taneczna w Schronisku „Ligi". Początek uroczystości o godz. 10 rano Wszystkich członków i sympatyków, życzących spędzić cały dzień 29 VI. na wodzie, „Liga Mor. i Kol." zaprasza tego dnia do Trok.

AUTOBUSY DO WOŁOKUMPJI

WILNO. Od dnia 28 b.m. nastąpi zmiana w rozkładzie jazdy w autobusach do Magistrackiej Kolonji. Wóz, który obsługiwał Mag. Kolonję będzie jednocześnie obsługiwał Wołokumpje, tytułem próby w ciągu 14 dni. Od dnia 23 b.m. będzie obowiązywał następujący rozkład jazdy: w dnie powszednie odjazd z cerkwi do Mag. Kolonji i Wołokumpji o godz.: 6.30, 15.20, 19.20.

W piątki, prócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz od Pośpieszki do Mag. Kolonji i Wołokumpji od godz. 17 do 21 co godzinę, a w razie frekwencji co pół godziny. W soboty, prócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz do Magistrackiej Kolonji i Wołokumpji z Pośpieszki od g. 10 do 13 i od 17 do 21 co godzinę, a w razie frekwencji co pół godziny. Natomiast w dnie świąteczne uruchomiony wóz z Pośpieszki do Wołokumpji i Mag. Kolonji od god. 9 do 13 i od g. 16 do 21 co godzinę, w razie większej frekwencji co pół godziny. Nadmienić należy, iż w soboty i dnie świąteczne w razie złej pogody obowiązywać będzie rozkład, jak w dnie powszednie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy
Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś
„BOHATEROWIE".
Ceny letnie.
W piątek o godz. 4 pp
po cenach propagandowych.
ORŁOW.

Z SĄDÓW

ZAMIAST WIĘZIENIA DOM DLA WARJATÓW. — TRAGICZNY FINAŁ NIEOPATRZNYCH STRZAŁÓW

WILNO. — Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpatrywał następującą niepowszednią sprawę zabójstwa, gdzie stronom poszło o wialnię do czyszczenia ziarna.

Właścicielem folwarku Odkup w powiecie wilejskim jest Nikodem Sołowiej. Pewnego razu w stodole Sołowieja znalazła się nabyta przez niego najnowszego systemu wialnia.

Właściciel był z niej dumny, gdyż w promieniu paru kilometrów nikt inny podobnej maszyny nie posiadał.

Pewnego atoli razu gdy Sołowiej był nieobecny zgłosił się jego bratanek Konstanty Sołowiej, oświadczając, iż wialnia należy właściwie do niego. Nie pomogły protesty i opór żony nieobecnego. Wialnia przy wydatnej pomocy synów niejakiego Jakóba Adrema znalazła się w stodole tego ostatniego.

Niestety skutki tej translokacji okazały się fatalne.

Uniesiony do żywego Nikodem Sołowiej, gdy się tylko dwiedział o zabraniu maszyny, uzbroił się w rewolwer i poszedł do Pokrama.

Rozmowa nie trwała długo.

Po wymienieniu już paru zdań padły strzały, przyczem jedna z kul pokłóżyła trupem Adrema.

Sąd Okręgowy, gdzie Sołowiej za zabójstwo odpowiadał po raz pierwszy skazał go na 4 lata więzienia. Jako motyw łagodzący policzono skazanemu to, że działał w uniesieniu.

Od wyroku tego Sołowiej apelował i właśnie wczoraj sprawa tragicznych strzałów znalazła się w instancji odwoławczej.

Gdy sprawa dobiegała już końca obrońca oskarżonego adw. Petrusewicz przedstawił nieoczekiwanie jakieś zaświadczenie. Jak się okazało było to świadectwo lekarskie, stwierdzające, że Sołowiej od dłuższego już czasu cierpi w związku z chorobą weneryczną na zaburzenia umysłowe i jako taki jest nieodpowiedzialny za swe czyny, jednocześnie obrońca wniósł o wyrok uniewinniający.

Po krótkiej przeto naradzie Sąd Apelacyjny wyrok taki wydał jednak na wniosek prokuratora postanowił jednocześnie zamknąć oskarżonego w domu dla warjatów.

Pokaz tężyzny fizycznej młodzieży w Spale.

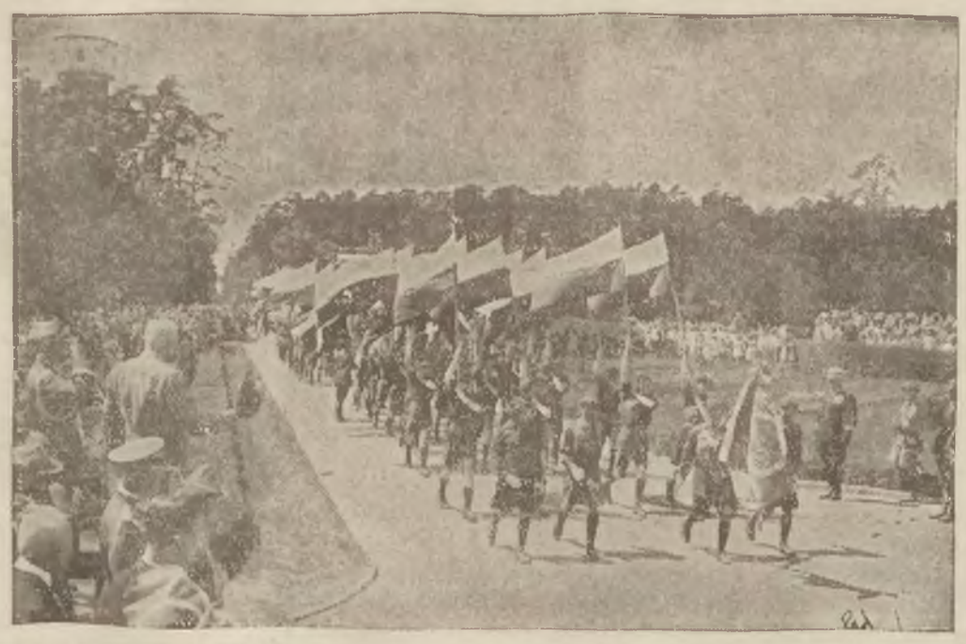

W ub. niedzielę, w drugim dniu Święta Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta Rzplitej pokazy tężyzny fizycznej i sprawności sportowej młodzieży polskiej, która zjechała się w liczbie kilku tysięcy. Na zdjęciu — defilada harcerzy przed Panem Prezydentem Rzplitej.

Artyzm i humanitaryzm

Na zeszłorocznych Targach Wschodnich w Wilnie — tak pięknie nam pokazanych i tak bogato i estetycznie exponowanych ku chwale i zaznajomieniu się szerokich warstw społeczeństwa polskiego z tem „co posiadamy", w labiryncie dużych gmachów wystawowych znalazł się też i skromniutki dział humanitaryzmu ojczystego — piękny nie reklamą lub postawą bijącą w oczy i bogactwem zewnętrznem barw i przedmiotów — ale jedynie swą artystyczną stroną umiejętnego opanowania rzemiosła koszykarskiego którym zdołano przynieść dużą korzyść najupośledzeńszym bliźnim naszym — ociemniałym, losami których sam Bóg zawsze tak miłosiernie opiekował się... i nam kazał.

Tym skromnym działem, jak niezabudkami śród bukietu róż, na Wystawie tej były przepiękne a jakże estetycznie wykończone wszelkie koszykarskie wyroby, których tylko znikoma garstka tu się znalazła na pokaz.

I pomimo to sława o tych wyrobach, najskromniej zatytułowanych wyrobami ociemniałych, przy Kuratorjum nad Ociemniałymi w Wilnie, — poszła po całym naszym Kraju, po naszych Ziemiach Nowogródszczyzny — i sposób prowadzenia tych kursów powinien zainteresować jaknajszersze koła filantropijne — by tą samą metodą i temiż — tu tak dzielnie i umiejętnie przeprowadzonemi kursami, — zawojować i emanować tych wszystkich miłośników i opiekunów niedoli bliźniego, którymi ziemia polska zawsze była i jest tak bogata. Bo iście prostemi drogami chodzi miłosierdzie Boskie...

Rośnie sobie tak bez wielkich upraw i kłopotu — roślina wszędzie spotykana — wyrastająca w piękne — metrowej długości pędy doroczne — zwane wikliną. Z niej narzędziami samodziałowej prostej konstrukcji dokonuje się pozyskanie tych pędów oraz ich spreparowanie odpowiednieby były ładne — czyli białe, — i te właśnie pędy w połączeniu z „plecionką" też roślinną, — stanowią podstawę tych tak przepięknych, a jakże estetycznych wszelkich przedmiotów użytku domowego, które na tych Kursach dokonują się. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że kierowcy tych wysoce artystycznych tak różnorodzajnych wyrobów — są to osoby o wielkim i wyrobionym smaku artystycznym, oraz o dużej inicjatywie i zamiłowaniu do rysunku o dobrym i jakżeż wysokim poziomie. Widać to zaraz gdy się zwiedza sklep Kuratorjum Ociemniałych — w którym mnóstwo jest tak pięknych, a dodać trzeba — i tak tanich przedmiotów, że należy mocne mieć opanowanie swych zachcianek — by odrazu nie zakupić mnóstwo drobniutkich a także ładnie i gustownie pomyślanych i świetnie wykonanych cacek i... caceczek, milutkich koszyczków, pudełeczek, wazonów — podstaw dużych jak sam jesteś, — a malutkich wazoników — wisiorków, też port wizytówek koszyczków, — i dużo, dużo innych biżuteryj, przeważnie dla upiększenia mieszkań naszych — i to w najlepszym guście.

Artyzm wykonania sięga też i upiększenia naszych sadów i balkonów, oraz altanek letnich — przez wprost wspaniałe i każdemu z nas trafiających do gustu — mebli koszykowych o tak dobrym smaku, tak dogodnych do użytku i, — co też ważne — tak wygodnych, że dziwić się trzeba, iż zamówienia na komplety tych mebli na krótkie, a ściśle przestrzegane termina — paru tygodni, — Kursy te przyjmują, i najskrupulatniej wykonują. Dowodzi to też, że kierownictwo temi kursami jest dobrze obsłużone — gdyż może nietylko dobrze i pięknie pracować, ale i terminowo wykańczać swe zobowiązania, przy czem sama robota jest jaknajdokładniej wykonana przy kształtach tak estetycznych, że całość tych mebli stanowi istne upiększenie naszych mieszkań.

A więc — mamy tu połączenie w jedno — pomocy bliźniemu tak dotkliwie upośledzonemu — ślepotą, pomocą najlepszą — gdyż daniem pracy, działającej tak ożywczo na psychikę ludzką: pomimo swego kalectwa — pożytecznością swoją, — a więc, — jak Ford to słusznie mówi, — dumną przeświadczeniem że nawet w cierpieniu — człowiek doznaje ulgi, wiedząc że nie jest ciężarem sobie i otoczeniu, jako jednostka dodatnia w społeczeństwie.

— Modele według których wykonują się wyroby wszelkie, oraz wzory i rysunki są z dużym gestem i prostotą w swych linjach dostosowane do każdego przedmiotu tak umiejętnie — że wykonywanie według nich samych przedmiotów — widocznie jest łatwe, a trudności techniczne są do pokonania — gdyż każdy szczegół jest wykończony — i jak wykonawcy tak też i nabywcy — robi satysfakcję ta czysta robota zakończona nietylko na zewnątrz ale też i w drobnostkach, ukrytych chwilowo od oka. Ta czystość roboty — wykończenie szczegółów i piękność linji nawet malutkich drobnostek przy ich nadzwyczajnej taniości — decydują i pociągają nas do nabycia ich — by umieściwszy gdzieś na widowni w mieszkaniu swem — zachwycać się temi biżuteryjkami, pochodzącemi z tak zacnego źródła — jaką jest praca tych niewidomych rąk, kierowana wysoką a jakżeż zacną ideą niesienia pomocy swym bliźnim, dotkniętym tak okropną niemocą.

Łaska i opatrzność Boska, połączona z artyzmem natchnionym przez dobrą wolę ludzi obowiązku, pracujących w Kuratorjum Ociemniałych, — zorganizowana w jedną piękną całość — idei humanitarnej, — wyłoniła też gałąź przemysłu tak estetycznego i pożytecznego, którą społeczeństwo winno najusilniej podtrzymywać materjalnie swemi zakupami i obstalunkami.

Brak reklamy możnaby tu postawić jako główny zarzut. Powinno wyroby te wystawiać na pokaz jako reklamę w kilku miejscach na wystawach okiennych, pisma zaś perjodyczne prosić o reklamę na swych szpaltach.

Wowicz — Ziemianin

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PROFESOR W KABARECIE"

Buster Kaeton choć przy końcu sezonu przypomniał się publiczności. Osiatni jego wyczyn w roli „Dobroczyńcy ludzkości" zdążył się już zatrzeć w pamięci.

Keaton jest jedynym komikiem, który się śmieje. W każdym razie pierwszy wpadł na ten pomysł. Niezdara i połamaniec, we wszystkich swych rolach jest jednocześnie świetnie wygimnastykowany.

„Profesor w kabarecie" znalazł się przypadkiem. Wiadomość o spadku zakręciła mu nieco w głowie tak, że za radą mniej lub więcej życzliwych przyjaciół postanawia kupić teatr. Przychodzi to łatwo, bo bezrobotnych artystów jest sporo. Pan profesor trafia w wir życia teatralnego, kocha się, bawi i szaleje. Teatr omal nie zrobił klapy, ale generalny dyrektor tak znakomicie bawi publiczność, że najlepszy aktor mógłby się powstydzić.

Treść niema znaczenia wobec doskonałych, aczkolwiek niekoniecznie wybrednych, sytuacyj stwarzanych — przez Keatona. Można się naśmiać dosyta, a oto przecież chodzi. Piękne partnerki dodają uroku filmowi.

Jak na sezon ogórkowy, film wcale niezły. Zresztą śmiech jest dziś dość rzadkim towarem, więc należy korzystać z każdej okazji.

Dodatki przeciętne. **Tad. C.**

CHODZĘ PO MIEŚCIE

OKOLICE DWORCA WCIĄŻ W ZANIEDBANIU

Samego dworca nie potrzebujemy się wstydzić, prezentuje się godnie. Gdy wychodzimy na podjazd, trawniki z klombami po obu stronach i efektowny lampjon po środku, sprawiają wrażenie pogodne i miłe. Zaczyna jednak z punktu być źle, gdy skierowujemy kroki nasze ku miastu.

Gdy się udamy naprawo, w kierunku Ostrej Bramy już razi nas na wstępie porozłupywany, wyboisty chodnik, biegnący od wyjścia do ulicy Kolejowej.

Niekorzystne wrażenie wzmaga się, gdy się dostaniemy na Kolejową. Znaczne różnice w poziomach chodników i jezdni, obrzydliwe rynsztoki, szkaradny wylot ulicy Zawalnej — wszystko to prezentuje się fatalnie! Dopiero od skrzyżowania ulicy Kolejowej z Ostrobramską, gdzie ulica jest już uregulowana, przestajemy się wstydzić przed przyjezdnym Wilna.

Podobnie obskurnie i małomiasteczkowo prezentuje się drugi szlak, wiodący do śródmieścia, czyli ulice: Gościnna, Sadowa i Kwiatowa. I tu widzimy niezharmonizowane poziomy chodników i jezdni, i tu wypustki chodników od strony rynsztoków brukowane są kamieniami oraz pozbawione krawężników, a terytorjum cywilizowane rozpoczyna się dopiero od ulicy Zawalnej!

Podobnie zaniedbany stan bezpośrednich okolic dworca nie może być dłużej tolerowany. Uporządkowania tej części miasta wymagają nietylko względy estetyczne lecz i reprezentacyjne i turystyczne.

Zasadniczy program prac inwestycyjnych musiałby tu objąć następujące punkty: 1) zniwelowanie ulic: Kolejowej (odcinek od Ostrobramskiej do dworca), Gościnnej, Sadowej (odcinek od Gościnnej do Zawalnej, oraz Kwiatowej, a także zaopatrzenie ich w normalne chodniki z krawężnikami, 2) regulację wylotu ulicy Zawalnej na Kolejową i urządzenie tu zjazdu, wreszcie 3) uporządkowanie chodników dokoła placu przed dworcem Kolejowym. **„Przechodzień".**

KRONIKA PIŃSKA

KURS DUSZPASTERSKI W PINSKU

Odbył się w Pińsku pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Kazimierza Bukraby, ordynarjusza pińskiego 4-dniowy kurs duszpasterski diecezji pińskiej. Prelegentami świeckiemi na kursie byli: dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. dr. Stemler z Warszawy prezes Akcji Katolickiej diecezji pińskiej p. Jundziłł - Baliński, p. redaktor czasopisma „Dobrej Pracy" p. Klemens Jędrzejewski z Warszawy, zaś prelegentami ze strony duchowieństwa — J. E. Ks. Biskup dr. Karol Niemira, ks. dr. Bobicz z Ilja (Wileńszczyzna), ks profesor U. S. B. dr. Ignacy Świderski z Wilna, ks. dr. Wojsza, dyrektor Akcji Katolickiej z Włocławka, ks. prałat dr. Iwicki, dziekan brzeski, ks. prałat Marchewka, dziekan z Jędrzejewa (Kieleckie).

Na kursie rzeczonym, w którym wzięło udział 100 księży djecezji pińskiej, były omawiane między innemi sprawy natury społecznej, oraz zapadły doniosłe uchwały dotyczące pracy społecznej kleru. Obszerniejsze sprawozdanie z tego kursu podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

DALSZE ZWOLNIENIA NARODOWO SOCJALISTÓW

Dowiadujemy się, że jednocześnie z p. Szostakiem zostali wypuszczeni na wolność narodowi socjaliści Jabczyński i Wereszczyński, przywódcy pińskiej nar.-soc. organizacji. Ci wszyscy przywódcy po rozwiązaniu tej organizacji w Pińsku zostali przytrzymani w Komisarjacie P. P., a nie w więzieniu przy ul. Brzeskiej, jak podawaliśmy.

KLĘSKA GRADOWA W POWIECIE PIŃSKIM

W końcu ubiegłego tygodnia gminy Moroczno i Chojno pow. pińskiego nawiedziła gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła olbrzymie szkody w zasiewach polnych i ogrodach. Grad spadł w wielkości orzecha laskowego i tak gwałtownie, że wybił doszczętu zboże, ogrodowiznę i t. p. na obszarze całej wsi Małe Moroczno, zaś we wsi Mokrzycy uszkodził jedną trzecią część pól. W gminie Chojno grad uszkodził połowę pól wsi Komory, majątku żydcze i wsi Stajki. Pola i ogrody nawiedzione przez burzę gradową przedstawiają jedną wielką zbitą płaszczyznę. Straty, które są b. znaczne, oblicza specjalna komisja tych gmin.

KONKURS FOTOGRAFICZNY NA HUCULSZCZYŹNIE

W związku ze zbliżającem się „Świętem Huculszczyzny" (7—8VII) Sekcja Fotograficzna Tow. Przyjaciół Huculszczyzny w najbliższym czasie ogłosi konkurs z nagrodami na najpiękniejsze zdjęcia z Huculszczyzny.

Zdjęcia mają być dwojakiego rodzaju: letnie i zimowe, przystosowane do dwóch najpoważniejszych imprez na Huculszczyźnie: letnie, robione podczas „święta Huculszczyzny" i zimowe, wykonane w czasie dorocznego „Rajdu narciarskiego huculskim szlakiem II Brygady Legjonów".

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce podane za pośrednictwem pras.

Tow. Przyjaciół Huculszczyzny nie wątpi, że konkurs ten przysporzymu cały szereg cennych zdjęć, jakoże teren Huculszczyzny, jak żaden inny, jest niewyczerpaną kopalnią tematów dla wrażliwego na piękno oka.

Nie lubię komarów

Nikt nie zaprzeczy temu, że komary są plagą ludzi w czasie upałów letnich. Chcesz sobie, człowieku, pospacerować na łące, a tu cię komary plagawe obsiądą i krew piją i bzykają koło ucha. Są nawet ludzie, którzy na skutek ukąszeń komarów doznają rodzaju zakażenia skóry przykrego i swędzącego. Nie zdziwimy się przeto wcale, gdy się dowiemy, że pan Michał Mikołko (cóż za dopasowane imię i nazwisko — Mostowa 16) nie znosił komarów. Zatruwały mu każdą chwilę odpoczynku po godzinach ciężkiej pracy, ukąszeniami powodowały napuchnięcia ciała. Nienawidził komarów i niszczył je gdzie mógł. Nie przeto dziwnego, że z chwilą gdy wypoczywał wczoraj na skwerku przed ratuszem, że zobaczywszy komara, spacerującego po szyi swego sąsiada na ławce, zawyrokował:

— Panie... panie kupiec... ja nie lubię komarów i już!

— To na cont z etim co jest?

— To znakiem tego nie lubię i tych, co komary tuczą i na zgryzotę innych krwią własną ich hodują...

— To idź pan ich nie lubieć... ja wiem? — Ja sie nie jestem komar.

— Ale stajnie komarów pan na kołnierzu nosisz, wobec tego paszołwont!

— Ja tu pierwszy siedzem i wozduch świeży oddycham....

Tu stała się rzecz dziwna. Wróg komarów, nie mogąc już dłużej nad sobą panować, palnął z całej siły pięścią owada dokuczliwego, uszkadzając tem samem nieco podstawę czaszki swego sąsiada.

Krzyk, awantura, krew z nosa. Będzie sąd.

Pan Ajzyk Cwingier oskarża pana Michasia o rapt i pobicie, pan Michaś pana Ajzyka o hodowanie na własnej skórze złośliwych komarów.

Kto będzie miał rację w obliczu trybunału — zobaczymy. **flix.**

NAD WILJĄ I WILENKĄ

CORRIDY WILEŃSKIE

Nie chcę robić nikomu konkurencji i zastrzegam się, że zabieram się do tematu nie będąc fachowcem.

Pisać będę o walkach zapaśniczych. Ewenement nielada w Wilnie. Zamknięto kino które „nie szło" a sprowadzono zapaśników, którzy „poszli".

— Panie chodźmy — mówi mi jedna znajoma pani — tak mało dziś mężczyzn prawdziwych. Chodźmy na walki, by popatrzeć na tężyznę ludzką.

— Kiedy się na mężczyznach nie znam.

— No chodźmy.

Pięknie. Galerja trochę pogwizduje, na parterze zwolennicy walk francuskich i kilka zwolenniczek tężyzny w wieku od lat 16 do dziewięćdziesięciu.

Reflektory!

Uwaga. „Krauss zapaśnik Niemiec — contra żyd Lager... walka aż do skutku".

— No to się już toczy od kilkunastu miesięcy w Berlinie...

— Niech pan będzie cicho... niech pan patrzy, wspaniali.

Wychodzą dwaj atleci. Zaczyna się. Niemiec ma sposób walki ciężki— zdecydowany, a biedny pan Langer — walczy dziarsko z determinacją.

Od czasu do czasu coś porykuje na arenie i galerji. Sędzia uważa na walkę i na własne plecy.

—Brawo... druga para i trzecia i czwarta.

— Zwyciężył mistrz Pernambuko.

O!!! o!!! o!!!

Ślicznie. Walki w Wilnie poszły.

Owszem, owszem wcale ciekawe, a niekiedy i bardzo ciekawe momenty świetnego wygimnastykowania walczących (zwłaszcza t. zw. lekkiej wagi), stanowczo od boksu estetyczniejsze i mogące publikę zainteresować, dać piękne zachwyty do wyczynów fizycznych a do kasy „Casina" gruby grosz.

Ale publiczka lubi sensacyjki.

Niesamowite, drażniące... publiczka płaci więc chce mieć dreszczyk.

Coś trzeba wymyśleć.

Wymyślono walki z bykiem.

Na wszystkie corridy Sewilli i Grenady na czarny pukiel Tossera i czerwoną różę pięknej senority, co na arenę spada z balonu... cóż to za corridy wileńskie.

Biedny zwierz jakiś, który tylko z nazwy figurującej na afiszu jest do byka podobnym, przypomina raczej sobą sztukę mięsa przy kości, ma walczyć z takimi wspaniałymi mężczyznami jak pan Torno czy Perestanoff.

Podobno zwierz ten dowiedziawszy się o tem, że ma walczyć z zapaśnikami zemdlał i trzeba było wołać weterynarza by go ocucił.

Ten zwierz nie walczy ale broni się, kapituluje przy pierwszym nelsonie, a z areny odprowadzony do stajenki łka długo łka, dysponując okładać się wodą gulardową i wzywa długo w noc matkę swoją krowę i pana prezesa towarzystwa opieki nad zwierzętami.

To nie jest rycerskie — wiem o tem ja, wiedzą o tem panowie zapaśnicy... ale...

Ale publiczka chce mieć dreszczyk, bo za ten dreszczyk płaci.

M. Junosza.

HENRY HOLT 29)

SZKARŁATNA ZAPOWIEDŹ

Ta policyjna „pieczęć", — rozmyślał — musiała być na miejscu w czasie obchodu Webba, bo w przeciwnym razie policjant nie powiedziałby, że wszystko jest w porządku. Jasnem było, że ktoś wkradł się do domu, w ciągu ostatniej godziny i równie jasnem było, że jeśli drzwi nie były uszkodzone, więc ten „ktoś" musiał mieć ze sobą klucz od drzwi.

Ostrożnie, skradając się, Foss zeszedł ze stopni i przyglądał się ciemnym oknom. Było w tem coś zastanawiającego. Skąd ten intruz, czy intruzi, mogli przyjść do posiadania klucza? Czy był ten „ktoś" jeszcze w domu? W jakim celu tam wszedł? W każdym razie należało to możliwie szybko wyjaśnić.

Krocząc na palcach, nawet przez trawnik, Foss obszedł dom, mając wciąż poczucie, że każdej chwili jakaś kula mogła go dosięgnąć z ukrycia. Ale nie było słychać najmniejszego szmeru, nie było widać żadnego światła. Zdawało się, że Foss przybył tu zapóźno.

Odsunął hełm z czoła i podrapał się w brodę — był w prawdziwym kłopocie. Powrócił na trawnik przed domem i stał, patrząc, jak zamagnetyzowany w okna.

Wtem ogarnęło go wzruszenie.... Wydało mu się, że oczy zwodzą go, ale uświadomił sobie zaraz, że to, co widział, było prawdą.

Blade światełko zamigotało przez sekundę w oknie górnego piętra.

Więc można będzie przyłapać kogoś na gorącym uczynku! Krew zawrzała w żyłach sierżanta! Po raz pierwszy w życiu zdarzała mu się sposobność przyłapania zbrodniarza na miejscu zbrodni! Był to nielada kąsek, prawdziwy skarb dla pamięci policjanta!

Jak należało się zabrać do tego? Po chwilowym namyśle zdecydował się z żalem załatwić sprawę formalnie. Nie mógł ryzykować. Stojąc przed drzwiami i czekając na ukazanie się zbrodniarza, mógł sprawę rozwiązać, ale rozumniej byłoby przywołać policjantów do pomocy.

Pośpieszył więc do roweru i szybko przebył główną aleję i drogę do miasteczka. W drodze spotkał Webba:

— Będziecie mi potrzebni, — krzyknął, wbiegając do domu i chwytając telefon.

— Rozmowa terminowa! — krzyczał w słuchawkę, łącząc się z Belchester Station Police, odległym o pięć kilometrów posterunkiem. — Potrzebuję pół tuzina ludzi, prędko! Złodzieje w Pinelands! Przyślijcie tych ludzi autem!

Rzucił słuchawkę i znów puścił w ruch rower, pedałując gwałtownie, „na miejsce walki", a za nim pędził Webb.

Jadąc, obliczał, że wszystko to nie zajęło mu więcej czasu jak dziewięć — dziesięć minut. Z pałkami gumowemi, gotowemi do boju, zajęli z Webbem pozycje przy drzwiach frontowych, które znaleźli nadal zamknięte. Gdy tak czekali, rozległo się znów hukanie sowy, na wysokim wierzchołku drzewa.

Odległe wycie nieszczęsnego psa doleciało do ich uszu. Ale innych odgłosów nie było, aż dopóki sapanie i charkot motoru nie wdarły się gwałtownie w ciszę.

— Poczekajcie tutaj, Webbie, — rozkazał Foss i dodał gorąco: — Jeżeli kogoś wpuścisz tutaj, złamię ci głowę!

Inspektor Lippincott wyskoczył z auta, a za nim kilku policjantów z Belchester. Foss śpieszył wyjaśnić sytuację.

— Skąd moglibyśmy dostać klucz? — zapytał inspektor

— Mam nadzieję, że Miss Tibbett, gospodyni, ma klucz. Ona mieszka w Rose Cottage, koło pół mili stąd.

Lippincott nie zastanawiał się długo:

— To zajmie zadużo czasu, — zdecydował. — Czy pan jest zupełnie pewien, że to było światło w tem oknie, sierżancie Foss?

— Najzupełniej, sir.

— W takim razie pozostaje nam tylko jedna rzecz do zrobienia, chociaż to będzie trochę nieformalne!

Ustawili swych ludzi dookoła domu, poczem sami podeszli do jednego z okien. Inspektor wybił szybę pałką i otworzył okno,

Obaj z sierżantem wślizgnęli się do saloniku.

W ciągu paru minut wszystkie światła elektryczne na parterze zapaliły się. Parter był przeszukany i obaj policjanci weszli na pierwsze piętro.

Stopniowo zapalały się światła w każdem oknie budynku. Minęło pół godziny, zanim, po przejrzeniu wszelkich zakątków, obaj obrońcy Miss Maxwell wrócili na dół. Inspektor patrzył na sierżanta ponurym wzrokiem:

— Nie sierżancie, gdybym pana nie znał tak dobrze, mógłbym podejrzewać, że widział pan ducha, — rzekł.

— Duchy nie noszą ze sobą światła sir, — odrzucił Foss mrukliwie.— Widziałem wyraźnie światełko przez okno, jakgdyby ktoś zapalił przez nieostrożność elektryczną latarkę.

— Może ma pan słuszność ale ptaszki odleciały gdzieś. A że drzwi kuchenne są zamknięte na zasuwkę zwewnątrz i wszystkie okna również, jasnem więc jest, że udało się im szczęśliwie wymknąć przez frontowe drzwi, w ciągu tych kilku minut, kiedy pan, sierżancie, pojechał teletonować po nas.

Stali przy drzwiach wejściowych. Nagle nachylił się i z pomrukiem zadowolenia, podniósł zapałkę z dywana.

— Oto jest, sir! — zawołał radośnie. — Gdybym widział ducha, skądby się to wzięło tutaj?

— Ma pan rację, sierżancie. To jest przekonywujące, naturalnie. Ale poco oni tu przychodzili? Musimy zrobić bardziej szczegółową rewizję w ciągu dnia. Tymczasem postawimy tu wartę i musimy jutro rano zreparować to okno. Miss Maxwell musi być powiadomiona o tem, co zaszło, jako właścicielka tej nieruchomości. Gdzie ona jest?

— Tylko Bóg to wie, sir! Inspektor Silver wysłał ją w wielkim pośpiechu, wczoraj rano i kiedy zapytałem, dokąd pojechała, nie dał mi odpowiedzi.

— Rozumiem. W takim razie pójdziemy razem, pan mi wskaże mieszkanie gospodyni.

Wkrótce potem Inspektor Lippincott zapukał do drzwi Rose Cottarge'a. Jakaś kobieta ukazała się w oknie.

— Jestem z policji, — oznajmił, — chciałbym pomówić z Miss Tibbett.

— Zaraz zejdę, — brzmiała odpowiedź, —— proszę zaczekać chwilkę.

Inspektor spojrzał ciekawie na wysuszoną twarz gospodyni, gdy przyszła do niego. Była to raczej tragiczna maska, niż twarz.

— Czy coś się znowu stało? — zapytała drżącym głosem, a ręka, w której trzymała lichtarz, trzęsła się gwałtownie.

— Czy ma pani klucz od domu w Pinelands?

— Ja myślę — tak. Czemu pan o to pyta?

— Ale, czy pani jest pewna, że go ma? — nalegał Inspektor.

— Powiedziałam panu, że mam. Jestem jeszcze oszołomiona: pan obudził mnie tak nagle!

— Kto jeszcze ma klucz?

— Miss Maxwell ma zawsze przy sobie.

— Nikt więcej?

— Były wszystkiego cztery klucze. Inspektor Silver już; pytał o to samo, przed zamknięciem domu, wczoraj. Mówiłam jemu, że jeden jest zapasowy w szufladzie stołu w hallu, drugi ma lokaj, a ja trzeci. Prosił, żebym te trzy miała u siebie. Są więc w mojej torebce na górze, w pokoju. Czwarty należy do Miss Maxwell. O ile wiem, ma ona ten klucz dotąd!— Stara kobieta nie drżała już tak mocno teraz. — Ale czemu,— dodała — pan się o to pyta?

— Ktoś był w domu tej nocy,— tłumaczył inspektor, — Czy to pani była? — zapytał nagle.

— Położyłam się o dziesiątej i nie mogłam zasnąć bardzo długo: jestem niespokojna i bardzo przygnębiona tem wszystkiem. Właśnie zdrzemnęłam się, kiedy posłyszałam pana kroki. Czy to włamywacze byli w Pinelands?

— Nie jesteśmy pewni, kto to mógł być.

— Ale, co mogli tam robić inni ludzie, nie złodzieje?

— Może potrafimy odpowiedzieć na to później. Tymczasem proszę zobaczyć, czy pani ma jeszcze te klucze. Chciałbym, żeby pani mi je przyniosła.

Pozostawiła go na krótko i wróciła z trzema identycznemi kluczami

— Moja torebka była pod poduszky cały ten czas! — oświadczyła.

Gdy Lippincott wyszedł, myśl jego błądziła dookoła czwartego klucza który był, lub też nie był, w rękach tak dotkliwie prześladowanej dziew

Postęp prac rybackich

„Naukowa“ wyprzedaż sielawy z Narocza“, „Rolnicy a ustawa o rybołówstwie“ Przegląd Gospodarczy Ziem Północno - Wschodnich“ Nr. 16 i 17 z dn. 2 i 12 czerwca 1934 r.) „Rybołówstwo na Polesiu“; „Nie wyzyskane odłogi gospodarki rybnej“; „Tygrysy wód naszych — łososie“ („Słowo“ Nr. 161, 164 i 166 z dn. 16, 19 i 21 czerwca 1934 r.) — to zaledwie część głosów, jakie ukazały się w miesiącu czerwcu r. b. w miejscowej prasie na temat naszego rybactwa słodkowodnego — to bardzo pocieszający objaw.

Możeby więc było rzeczą ciekawą zastanowić się jak na tle powyższych głosów przedstawia się postęp prac rybackich.

Postęp prac rybackich wogóle, na Wileńszczyźnie zaś w szczególności stał się możliwy z chwilą zapoczątkowania wprowadzenia w życie ustawy o rybołówstwie z dn. 7. III 1932 r.

W roku ubiegłym na znacznej przestrzeni wód otwartych około 24.000 ha jezior i 200 klm. rzek został dokonany podział tych wód na obwody rybackie wskutek czeko zostało utworzonych:

66 obwodów jeziorowych obejmujących 119 jezior.

22 obwodów rzecznych obejmujących 6 rzek.

W roku bieżącym i następnym prace związane z podziałem wód na obwody rybackie są i będą kontynuowane. Prace te przeprowadzane są przez Urząd Wojewódzki w Wilnie przy współudziale Wileńskiej Izby Rolniczej.

Podział wód otwartych na obwody rybackie jest niesłychanie ważny przedewszystkiem z tego względu, że ustanawia jednostki rybackie samodzielne pod względem przyrodzonych warunków hodowlanych i samowystarczalne do prowadzenia gospodarstwa rybackiego — równocześnie przyczynia się do ostatecznego wyjaśnienia zawiłych nieraz stosunków rybackich i w ążeprawo rybołówstwa z prawem własności wody, inaczej mówiąc przyznaje prawo do połowu ryb właścicielowi wody.

Podział jezior i rzek na obwody rybackie dał możność wyodrębnienia względnie pogłębiania szeregu prac, których bez tego podziału faktycznie nie dałoby się przeprowadzić: zaszła możność zwrócenia uwagi na całkiem dotychczas zaniedbanego, zależnego i łudzonego obietnicami na przyszłość rybaka zawodowego ; nawiązano z tym rybakiem kontakt bezpośredni zaznajomiono go z istniejącem ustawodawstwem i ważniejszemi przepisami rybackiemi, wystarano się tani kredyt na kupno sieci i t. p.

W pierwszych dniach czerwca r. b. odbyły się w Brasławiu, Głębokiem i Wilnie przetargi na obwody rybackie. Niezależnie od tego wydzierżawiane są przez właścicieli własne obwody rybackie, w rezultacie czego kilkanaście obwodów dostało się w ręce rybaków zawodowych.

Jednocześnie z podziałem wód na obwody rybackie, wydzierżawianiem obwodów przez Starostwa bądź właścicieli organizuje się akcję zarybiania wód szlachetnemi gatunkami ryb (węgorzem, linem, leszczem, sandaczem, szczupakiem, karasiem, sieją, sielawą, pstrągiem, łososiem i t. p.) Wileńszczyzna , jaak wiadomo, posiada największe skupienie jezior w Polsce, przeważająca ilość których, nie zważając na wielkie wyniszczenie i niską wydajność ryb z hektara, posiada znaczną produkcyjność, spodziewać się więc należy, że wskutek dokonywanego normowania stosunków rybackich w zakresie użytkowania rybołówstwa, stosowanej ochrony rybostanu, dokonywanego zarybiania wód i t. p. — naturalne bogactwo tych wód zostanie w należyty sposób wyzyskane.

Należy sobie jednak dokładnie zdać sprawę, że zarybianie wód otwartych w obecnych warunkach Wileńszczyzny jest rzeczą dosyć trudną do przeprowadzenia chociażby z następujących względów:

W dalszym ciągu istnieje niedostateczne zrozumienie ze strony dzierżawców celowości podejmowanego zarybiania.

Brak jest u dzierżawców dostatecznych środków finansowych na kupno materjału zarybieniowego i t. p.

Dlatego też do zarybiania obwodów rybackich przystąpiono z zachowaniem daleko idącej powściągliwości i ostrożności.

Przyjęto zasadę stopniowego zarybiania.

Narazie zarybianie wód będzie uskuteczniane gatunkami najlepiej znoszącemi transport oraz dającemi szybki i niezawodny efekt gospodarczy.

W związku z podejmowanem zarybianiem wód dla każdego obwodu rybackiego opracowywany jest plan zarybieniowy, narazie na okres od 3 do 5 lat, w zależności od tego jak długo ma trwać dzierżawa obwodu rybackiego.

Ze względu na przyjętą zasadę postępowego zarybiania nie jest to oczywiście pełny, stuprocentowy plan zarybieniowy. Nie uwzględnia on maksymalnych możliwości produkcyjnych zarybianego obwodu rybackiego, stosowne początkowe zarybianie wprowadza raczej do danej wody materjał rozrodczy.

W pierwszym roku dzierżawcy obowiązani są zakupić określoną ilość materjału zarybieniowego na sumę do 10 proc., w ostatnim — do 80 proc. rocznej tenuty dzierżawnej, płaconej za daną wodę. Ze względu na potrzeby zarybieniowe wód jest to bardzo mało. Trudno, — trzeba się liczyć z miejscowemi warunkami oraz obecnemi możliwościami dzierżawców.

Źródła zakupu materjału zarybieniowego są rozmaite.

Szklisty narybek węgorza t. zw. monte sprowadzany jest do Polski z Anglji przez Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, gdzie od kilku lat istnieje punkt rozdzielczy narybku węgorza, który może być sprowadzany w dowolnych ilościach.

Łososia, sieji, sielawy dostarczyć może istniejąca od 1931 r. Rybacko-Biologiczna stacja Hodowlana w Białej Wace pod Wilnem, która już obecnie jest w stanie wyprodukować do 1.500.000 sztuk zaoczkowanej ikry, względnie wylęgu pstrąga i łososia 6.000.000 sztuk zaoczkowaanej ikry względnie wylęgu sieji i sielawy, jak również zaoczkowanej ikry sandacza i materjału zarybieniowego niektórych innych gatunków ryb.

Materjału zarybieniowego lina, leszcza, sandacza i t. p. dostarczą gospodarstwa rybne stawowe w postaci jednorocznego narybku lub padczaków względnie dwuletnich kroczków; materjału zarybieniowego lina już obecnie można zakupić w znacznej ilości gospodarstw. Do produkcji sandacza niektóre gospodarstwa przystąpiły w roku bieżącym.

Materjał zarodowy raka dostarczą wody otwarte w których istnieje w większych ilościach

Dotychczasowe zarybianie wód otwartych Wileńszczyzny zostało zapoczątkowane w 1928 r. przez Wileński Urząd Wojewódzki, a następnie po przejęciu jezior państwowych przez Dyrekcję Lasów Państwowych było przez nią kontynuowane. Zarybianie to z braku uregulowanych stosunków rybackich miało charakter sporadyczny; zrybiane były głównie wody państwowe. Okres powyższego zarybiania nazwać można raczej próbnym, tem niemniej ważnym ze względów na zdobyte małym kosztem znaczne i cenne doświadczeniaa.

Do roku 1934 włącznie wpuszczono do wód otwartych Wileńszczyzny następujące ilości materjału zarybieniowego:

węgorza około 1.300 tys. sztuk narybku,

szczupaka około 1.100 tys. sztuk zaoczkowanej ikry.

sandacza około 2.000 tys. sztuk zaoczkowanej ikry,

lina około 21.000 tys. sztuk kroczków.

sieji około 1.500 tys. sztuk zaoczkowanej ikry i wylęgu,

sielawy około 4,400 tys. sztuk zaoczkowanej ikry i wylęgu,

łososia około 25.000 tys. sztuk wylęgu

oraz mniejszych ilości innych gatunków ryb.

Od roku 1934 pracuje na terenie Wilna Spółdzielnja Producentów Ryb. Placówka ta została zorganizowana bez żadnej pomocy z zewnątrz, pracuje wciąż owocnie nad organizacją rynku rybnego.

O stosunkach na rynku rybnym w Wilnie nie da się powiedzieć podobnie jak 3, 4 lata temu, że są one wprost skandaliczne pod względem organizacyjnym i sanitarnym. Nie trudno się domyślić komu to zawdzięczać należy.

Spółdzielnia producentów ryb, zgodnie z tendencją założycieli tej placówki, zorganizowała podaż ryby stawowej, rozszerzając znacznie okres dostawy tej ryby na rynek; stała się regulatorem cen na ryby, przyczyniła się do zbliżenia producenta i konsumenta ryby, organizując własne detaliczne punkty sprzedaży; wpłynęła na pewną poprawę stosunków sanitarnych na rynku rybnym i t. p.

Zarys prac rybackich zaznaczył się w mniejszym stopniu na kilka lat przed wydaniem ustawy o rybołówstwie. Był to jednak okres prac, składający się z poszczególnych niedokończonych fragmentów. Był to raczej okres nerwowego wyczekiwnia. W 1931 r. powstaje Spółdzielnia Producentów Ryb i Rybacko Biologiczna Stacja Hodowlana w Białej Wace, jest to zatem rok bardziej realnej konsolidacji stosunków rybackich na Wileńszczyźnie. Właściwy postęp prac rybackich rozpoczął się z chwilą wydania ustawy o rybołóstwie i rozpoczęcia podziału wód otwartych na obwody rybackie, t. j. 1932/33 roku.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na dłuższe omawianie zapoczątkowanych prac rybackich, stwierdzić jedynie należy, że nie zważając na znaczne nieraz trudności napotykane w małoefektownej pracy rybackiej postęp prac rybackich widoczny jest na każdym kroku.

Inż. Aleksanedr Kozłowski
inspektor rybactwa Wileńskiej
Izby Rolniczej

Do nabycia w Administracji naszego pisma

P. O. W.

na ziemiach W. X. Litewskiego

Szkice i wspomnienia

pod redakcją dra Stefana BURHARDTA

Bogato ilustrowany egzemplarz zaopatrzony w indeks osób i miejscowości oraz w bibliografję, zawierający 86 stron druku, kosztuje (bez przesyłki) na papierze ilustracyjnym 3 zł, na papierze kredowym w kolorze chamois numerowane od N-ru 1—70 po 5 zł.

czyny — Auriel Maxwell. Pierwszą jego czynnością było zawiadomienie Scotland Yardu o wydarzeniach ostatniej nocy.

Potem, w drodze powrotnej do Belchester, stała mu w oczach tragiczna twarz Miss Tibbett. Było w jej zachowaniu coś, co zastanawiało inspektora. I nadal było to dlań zagadką, nawet gdy kładł się spać, nie mógł przestać myśleć o zagadce tej twarzy i o czwartym kluczu...

Następnego dnia, od rana, już inspektor Lippincott telefonował do Scotland Yardu, gdzie udało mu się szczęśliwe złapać inspektora Silvera.

— Jestem niespokojny o Miss Maxwell, — mówił. — Czy może pan zasięgnąć informacyj o niej?

— Przed trzema minutami rozmawiałem z nią przez telefon, — odpowiedział Silver,. — właśnie wybieram się do Wingford. Spotkamy się w Pinelands, — dobrze?

ROZDZIAŁ XXIV

NA POPASIE.

Auriel Maxwell była z Piotrem Langleyem i jego siostrą, Lady Roxley, w domu tej ostatniej w Maidenhead, gdy Andy Collinson zjawił się wśród nich około dziesiątej rano.

— Czy pan słyszał, co się stało w Pinelands? — zapytała Auriel na powitanie.

— Tak, — odpowiedział Andy,— Właśnie jadę do Wingford na spotkanie Silvera. Powiedział mi, żebym tu po drodze zajechał. Więc on już pani wszystko opowiedział?

— Zapytał, czy nic mi się nie stało? Prosił, żebym sprawdziła, czy mam mój klucz od domu. Opowiedział mi potem, że widziano światło w oknie w Pinelands, w nocy. Pozatem nie mam pojęcia, co się tam działo?

— To jest bardzo tajemnicze. Kto mógł tam spacerować po nocy?

— Nie mam najmniejszego pojęcia.

— Jedyna osoba, która posiada klucz, poza panią, jest Miss Tibbett...

— Ona nie miałaby powodu chodzić w nocy do Pinelands! — oburzyła się Auriel.

Andy Collinson wzruszył lekko ramionami.

— Miss Tibbett oświadczyła, że była o tej godzinie w łóżku, — zauważył.

—Biedna, stara Tibby! Gdyby pan znał ją równie dobrze, jak ja, rozumiałby pan, jak zabawnie brzmi wszelkie podejrzenie w tym kierunku! Jest to swego rodzaju odważna kobieta! Sądzę, że posiada ona ogromną odwagę cywilną, ale zawsze była tchórzliwa, gdy chodziło o pozostanie w Pinelands samotnie. Wiedziałam o tem od lat i rozumiałam ją. Jest coś niesamowitego w tym domu. Tibby nie poszłaby do tego domu sama, po północy, za żadne skarby świata!

— Powinna pani wiedzieć coś o swej gospodyni, po tylu latach mieszkania pod jednym dachem! A jednak faktem jest, że tylko ona posiadała klucze!

(D. C. N.)

—oOo—

Tadeusz Łopalewski

DAWNE WIERSZE RUSKIE

Czesław Miłosz

POEMAT O CZASIE ZASTYGŁYM

Do nabycia wszędzie

W terenie i na torach

Wspaniała nagroda

Nagroda „Fel-ca“„ wygrana definitywnie przez Szwecję w roku 1926, została obecnie zwrócona jako dar cesarskiemu Yacht-klubowi

Tabela zawodów o mistrzostwo Ligi

Po niedzielnych mieczach o mistrzostwo Ligi Ruch umocnił się na pierwszem miejscu przed ŁKS i Cracovją.

1) Ruch	8	14—2	38:12
2) ŁKS	9	12—6	15:12
3) Cracovia	9	12—6	19:16
4) Wisła	9	10—8	18:12
5) Pogoń	8	10—6	14:11
6) Garbarnia	7	9—5	17:10
7) Polonia	9	9—9	9:10
8) Legja	8	8—8	10,9
9) Warta	9	7—11	19:16
10) Podgórze	10	5—15	13:32
11) Warszawianka	9	5—13	8:26
12) Strzelec	9	3—15	9:23

Przed regatami w Trokach

Jak się dowiadujemy, protektorat nad międzynarodowemi regatami w Trokach objął min. pełn. w Rydze, były wojewoda wileński p. Beczkowicz, który oczywiście przybędzie na regaty.

Do programu wstawiono bieg ósemek ze względu na Ruderclub w Rydze, który zgłosił udział w tej konkurencji.

Dalej dowiadujemy się, że WKS obsadza wszystkie biegi, prócz jedynki, ósemki i czwórki pań.

Przypominamy, że termin zgłoszeń do udziału w regatach upływa 2 lipca.

Polak inż. Kowalski zdobył mistrzostwo Belgji w regatach żeglarskich

Mistrzostwo Belgji w regatach jachtów żeglarskich, organizowane przez Bruxelles - Royal - Yacht - Club zdobył Polak, inż. Kowalski na jachcie „Niuta“. Osiągnął on 800 punktów, a więc blisko 4 razy lepiej od następnego skolei zawodnika Simoneta, który miał ich 3196.

Inż. Kowalski, który jest obywatelem polskim, bierze żywy udział w życiu kolonji polskiej w Belgji. Był on członkiem słynnej osady wioślarskiej, która w 1909 roku zdobyła pierwsze miejsce na słynnych regatach w Henley.— Pozatem Kowalski zdobył trzykrotnie mistrzostwo Belgji w regatach wioślarskich przed wojną.

Start polskich lekkoatletów w Berlinie

Jak już podaliśmy, w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które się odbędą dn. 1 lipca w Berlinie, startować będą również lekkoatleci polscy. Na 5000 m. walczyć będzie Kusociński, w kuli — Heljasz, w skoku wzwyż — Pławczyk, a w zawodach pań na 100 m. i w skoku wdal — Walasiewiczówna.

Fantastyczne przygody polskich żeglarzy na oceanie Atlantyckim

Rzadko kto z przybywających do Ameryki Polaków miał tak „doskonałą prasę“, jak nasi śmiali żeglarze por. Bohomolec i Świechowski, którzy — jak wiadomo — udali się w podróż naokoło świata na zwykłej żaglówce. Cała prasa nowojorska zamieściła ich fotografje, fotografje łodzi i obszerne z nimi wywiady.

Por. Bohomolec przyznał, że na tę fantastyczną wyprawę przez ocean wybrał się bez żadnego doświadczenia. Podczas 42 dni trwającej podróży z Plymouth do wysp Bermudzkich byli oni odcięci zupełnie od świata.— Kierowali się oni wyłącznie prymitywnemi instrumentami, jak sekstans, kompas i ręczny zegarek. Podczas długiego pobytu na Bermudach por. Bohomolec leczył się na chorobę serca której się nabawił podczas długich wędrówek po oceanie.

Z Bermudów polscy żeglarze udali się do Nowego Yorku.— Podróż ich trwała 10 dni. Wkrótce po opuszczeniu wyspy wpadli w trzydniową ciszę morską. Dla zabicia czasu usiłowali łowić ryby na prowizoryczną wędkę, zrobioną z wieszaka na ubranie. — Ku ich przerażeniu złowili rekina, który na szczęście urwał się i uciekł. Będąc już niemal u kresu podróży t. j. niedaleko portu nowojorskiego, łódź ich o mało nie zatonęła; wpadła bowiem w wir wielkiego parowca, jadącego z Europy do Ameryki i przez blisko godzinę żaglówka płynęła „przylepiona“ do kadłuba okrętu. — Dopiero, gdy parowiec się zatrzymał, jacht mógł od niego odpłynąć.

Por. Bohomolec, który jest oficerem w czynnej służbie, oczekuje w Nowym Yorku na przedłużenie swego urlopu. Jeżeli władze wojskowe udzielą mu dalszego urlopu, wybierze się on wraz ze swym towarzyszem podróży w odwiedziny do polonji amerykańskiej.

SPŁYW POLSKICH KAJAKÓW DO MORZA CZARNEGO

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zorganizował, na szeroką skalę zakrojony, spływ kajaków do morza Czarnego. Drużyna złożona z 45 uczestników, wyrusza dziś o godz. 7-ej rano z dworca głównego do Śniatynia, a następnie rzekami Prutem, Seretem i Dunajem w kierunku morza Czarnego. Po krótkim wypoczynku nad morzem Czarnem udadzą się uczestnicy spływu do Konstantynopola, gdzie nawiążą stosunki z nauczycielstwem tureckiem i zapoznają się z potrzebami oświatowo - społecznemi tamtejszej kolonji polskiej. W drodze powrotnej uczestnicy spływu przybędą do Bukaresztu, gdzie złożą szereg oficjalnych wizyt.

Wycieczka pozostaje pod kierownictwem p. Stefana Wyrobca, nauczyciela z Warszawy.

DALSZE WYNIKI KOLARSKICH MISTRZOSTW WOJEWÓDZKICH

W wyścigu kolarskim o mistrzostwo woj. krakowskiego na 100 klm. na trasie Kraków — Wadowice — Kraków pierwsze miejsce zajął Duda (Garbarnia) w czasie 2:57:01 sek. przed Kiełbasą (Metal z Tarnowa).

Mistrzostwo kolarskie woj. pomorskiego na 100 klm. rozegrane w Chojnicach zakończyły się zwycięstwem Sierańskiego (Sokół — Grudziądz) w rekordowym czasie 2:46:10. Drugie miejsce zajął Kuczyński (Olimpja — Grudziądz) w czasie 2:46.12.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM

KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ!

Wilno 27 czerwca 1934.

Nasze marzenia i westchnienia, by raz chociaż wejść do ćwierć, a może nawet pół finału, w Daviscup zaczynają przybierać realne kształty, po odbytem w piątek w Londynie losowaniu rundy eliminacyjnej.

Oto w pierwszej rundzie spotykamy się z Belgją w Polsce. Wedle „Przeglądu Sportowego“ możemy i powinniśmy wygrać to spotkanie. Zwycięzca tego meczu, gra następnie z Estonją w Estonji. Ponieważ — jak wiadomo — mistrzostwo Estonji zdobył w tym roku Wittmann, jak również wiadomo, niepierwsza w Polsce rakieta, więc tu zwycięstwo przyszłoby nam łatwo.

Wówczas dopiero oczekuje nas spotkanie z Austrją, przeciwnikiem bardzo groźnym, ale jednak nie niemożliwym do pokonania, przy wahaniach formy u najlepszych graczy, co jest zjawiskiem w tenisie stale obserwowanem, no i przy pewnej dozie szczęścia. — Spotkanie z Austrją nastąpi po pokonaniu przez nią Grecji, co zdaje się być zupełnie pewne.

* * *

W Wimbledonie w rozgrywkach, rozpoczętych w poniedziałek, mistrz Polski Tłoczyński przegrał — jak to było do przewidzenia — z najlepszą rakietą świata Crawfordem w honorowym stosunku, po półtoragodzinnej ciężkiej walce, 2:6, 5:7, i 6:8.

Wł. L-n.

U nas i gdzieindziej

W Poznaniu odbędzie się w najbliższy piątek doroczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego. Najwięcej zainteresowania wywołuje wniosek Warszawy o przeniesieniu siedziby PZB do stolicy. Za tym wnioskiem poza Warszawą głosować będzie Śląsk, Lwów ,Wilno, i Lublin. Inne okręgi prawdopodobnie wypowiedzą się przeciw wnioskowi. Delegatami Warszawy na zebranie są: mec. Vogel, inż. Merliński, Marynowski i Nałęcz.

* * *

W 40-kilometrowym marszu na Polską Górę „Szlakiem Legjonów“ — pierwsze miejsce zajęła drużyna oddziału strzeleckiego Dubno. Ogółem walczyło 10 drużyn strzeleckich i 6 drużyn wojskowych.

* * *

W zawodach o puhar Europy srodkowej praska Slavja zremisowała z wiedeńskim Rapidem 1:1.

* * *

Następna Olimpjada po berlińskiej odbędzie się, jak wiadomo, 1940 roku. O zorganizowanie igrzysk ubiega się szereg państw. M. in. Japonja zwróciła się do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z propozycją zorganizowania Igrzysk Olimpijskich w Japonji. Japonski Związek Olimpijski chce na swój koszt sprowadzić olimpijskich zawodników wszystkich państw świata.

Historja gorsetu

Dlaczego właśnie tak bardzo damski przedmiot chciał sobie wziąć ten stuprocentowy mężczyzna... na wieki zostanie tajemnicą.... to tylko wiadomo, że pan Dominik Sysak (ul. Kurhany 7) na szkodę Józefa Kątskiego (Tołkuczka Tyszkiewiczowska) zabrał tę część garderoby, która stanowiła ongiś nieodzowną część ubrania, a którą już matki nasze zarzuciły po lamusach.

Stało się to pięknego, słonecznego poranku dnia wczorajszego. Pan Dominik okiem znawcy i szperacza przeglądał bezcenne antyki nagromadzone w składziku pana Józefa. Kaprysił i przebierał. To raz targował lampę naftową, z czerwonym abażurem, to znów „lanszaft szwajcarski“, to miskę mosiężną do konfitur, to maskę gazową.

Kupiec chciał zarobić, więc podsuwał klientowi coraz to inne przedmioty, a gdy na chwilę udał się do składziku, by wydobyć stamtąd spod szafy balowy elegancki frak i powrócił z nim do kupującego, ze zgrozą zauważył brak pięknego gorsetu z wytwornemi koronkami. Po kilku zręcznych pytaniach i kilku chwytach nie dyskretnych przekonał się, że gorset, jego gorset opina pod marynarką gladjatorski tors kundmana. Zdziwiony tą eteminacją, u tak pięknego męża... podniósł alarm, który przed stuprocentowym mężczyzną w damskim gorsecie zmobilizował cały rynek.

Pan Dominik twierdzi, że ubrał się w gorsecik dla żartu,... nie daje temu wiary pan Józio, który gorset odebrał, a Dominika zamknąć polecił

Żarty... żarty.. panie Dominiku!

Nie wszyscy je jednak rozumieją

flix.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 LIPCA 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zalegającym do tego dnia w opłacie.

Wczorajsze wyścigi konne

Wyjątkowo piękna pogoda sprzyjała wyścigom wczorajszym, widocznie jednak „dzień powszedni" wpłynął na to, że publiczność nie jawiła się tak licznie, jakby tego należało oczekiwać po interesującym programie gonitw i wcale licznych zapisach w biegach wojskowych. Publiczność nie dopisała może ilościowo, ale za to jakościowo... bardzo... bardzo.. Kilka pań z Klubu Jazdy przy „Rodzinie Wojskowej", przybyło nawet konno, upraszczając sobie komunikację z miasta na tor, co stanowiło jednocześnie piękną propagandę popularyzującego się wśród wileńskiej płci pięknej sportu konnego.

Wyniki wczorajsze były następujące:

Gonitwy rozpoczęto biegiem naprzełaj 23 p. **Ułanów Grodzieńskich** na przestrzeni około 4000 m. Startowało 10 koni. Piękną nagrodę honorową z niebieskiego kryształu w bronzie ofiarowaną przez 23 pułk ułanów Grodzieńskich i 300 zł. wygrał rtm. **Nestorowicz** na **Wodzu** (3 p. szwoleżerów), drugi był **Talizman** 13 pułku ul. pod por. **Cieplakiem** trzeci **Trubadur** 3 dywizjonu art. konnej, jeżdżony przez por. **Małuskiego.**

W drugiej gonitwie z przeszkodami **Orpy**, na przestrzeni około 3200 m. o nagrodę honorową p. **Ignacego Bohdanowicza** (piękny kompiet sztućców) i 600 zł., biegały cztery konie. Była to najpiękniejsza gonitwa dnia. Cała stawka szła wyrównana aż do prostej, na której doskonały **Ortel** 14 pł ul. Jazłowieckich ze Lwowa, zwyciężył łatwo pięknym finiszem pod p. **Gromnickim.** Drugi był znany z torów prowincjonalnych **Zagończyk,** pod p. **Miklewskim,** trzecia **Gazella II** dosiadana przez p. **Goszczyńskiego.**

Gonitwa trzecia była biegiem naprzełaj 13 p. ul. **Wileńskich,** o nagrodę honorową ułanów wileńskich i 300 zł., na przestrzeni 4000 m. Startowało 7 koni. Za faworytów uchodziły: siwy wałach **Wielmożny Pan** 14 p. ul. i piękny kasztan **Rycerz.**

W terenie niewidocznym dla publiczności musiały zajść jakieś niespodziane przygody czy przeszkody, gdyż tylko cztery konie ukończyły bieg. Wygrał **Żadny** 23 p.ul. pod por. **Kozickim,** druga była **Walkiria** p. **Romanowskiego** pod właścicielem ,trzeci **Rycerz** pod rtm. **Kulikiem.** 18 szwadr. K.O.P.

Następny bieg płotowy na przestrzeni 2400 m. o nagrodę 300 zł. przyniósł niespodziankę w postaci dwóch upadków. Od startu poprowadził wyścig w ostrem tempie rtm. **Nestorowicz** na **Brance II,** „podpierany" przez **Stabila** pod p. **Antonem.** Na płocie przed trybunami doszło do katastrofy, zakończonej okulawieniem jednego z koni. Bieg wygrał **Atylla** p. **Tudzińskiego** pod właścicielem, drugi był **Fantom** stada „Osęk", pod por. **Miklewskim.**

W ostatnim biegu z przeszkodami **Mejszagoły** na przestrzeni 3000 m. o nagrodę honorową ofiarowaną przez p. **Jerzego Houwalda** (piękny puhar z rogu) szły tylko dwa konie na siedem zapisanych, co wobec trzech nagród wydaje się dość dziwne. Wyścig wygrał w pięknym stylu znany również na torach **Iwan II** 6 p. art. ciężkiej, pod **por. Gorczyńskim,** daleko za nim, gorzej skacząca klacz **Droga** pułk. **Rómmla,** pod p. **Bohdanowiczem.**

Organizacja sprawna. Czuwa nad nią niestrudzenie pułk. dyplom. **L. Schwejcer** i jeden z najlepszych instruktorów naszej kawalerji rtm. **Cierpicki.** Możnaby zauważyć, że przydałaby się tablica, na której wypisywanoby wyniki gonitw. Dobra orkiestra wojskowa skracała niedługie przerwy między biegami.

Następny dzień wyścigów w piątek 29 b.m. Szczególne zainteresowanie budzi tu steeple o poważniejszą nagrodę 1 **Dywizji Legjonowej,** jak i szereg innych biegów przeszkodowych.

Wł. L.

Największą potęgą myśli —
Największym zbiornikiem myśli —
KSIĄŻKA.
NOWA WYPOŻYCZALNIA
KSIĄŻEK
Wilno, Jagiellońska 16—9.
Czynna od 11—17. Warunki dostępne.
Najlepiej zaopatrzona.

JAGLICA I ODRA NA CZELE CHORÓB

WILNO. W ub. tygodniu na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań:

Ospówki 4 wypadki, dur brzuszny 5 wypadków, dur plamisty 3 (1 śmiertelny), płonica 47 (w tem 1 śmiertelny), błonica 10, odra 21, róża 3 (1 śmiertelny), krztusiec 24, zakażenie połogowe 4 (w tem 2 śmiertelne), gruźlica 16 (10 zakończonych zgonem), jaglica 80, różyczka 2.

SPĘD NA TARGI

WILNO. Na targi miejskie spędzono w ub. tygodniu 568 sztuk bydła. Na konsumcję miejscowa skupiono 495 sztuk, zaś pozostałe zakupiły pobliskie gminy

LOT
poprzez czyste przestworze wolne od kurzu,
dymu i sadzy,
dając moc cudnych wrażeń,
krzepi
umysł i ciało.

Nowy rozkład jazdy

obowiązuje od dnia 15 maja 1934 roku

PRZYJAZD:	
z Królewszczyzny	5.45
Olechnowicz	7.00
Warszawy Wil.	7,18
Dukszt	7,21
Lidy	7,25
Nowowilejki (w dni robocze)	7.40
Warszawy Gł. (posp.)	7.40
Zemgale	7.55
Jaszun	9.05
Zawias (dn. rob.),	9,20
Nowowilejki	9.45
Zawias (dn. rob.)	9.20
Suwałk i Grodna	11.40
Truskawca, Zdroju i Lwowa	11,45
Nowowilejki	12.10
Nowowilejki (dn. szk. i świąt)	14.05
Królewszczyzny	15.25
Nowowilejki	16.30
Nowowilejki	17.40
Zawias (dn. rob.),	17.50
Mołodeczna (od 15. 6. do 31 8.)	18.00
Warszawy Gł.	18.40
Lidy (w dn. rob. prócz sobót)	18.45
Nowowilejki	19.15
Nowo - Święcian (soboty i dnie świąt.)	19.45
Lidy (soboty i dn. świąt.)	20.07
Nowowilejki	20,25
Zawias (od 16. 6. do 19. 8. w dni robocze)	20.45
Zawias (w sob. i dn. świąt.)	21.15
Wilejki i Mołodeczna	22.20
Kobylnik i Łyntup od jeziora Narocz) (w dn. świąt. od 3. 6. do 26. 8)	22,35
Zdołbunowa	23.00
Zemgale	23.05
Grodna i Druskienik (od 16. 6. do 19. 8. w soboty i dni przedświąt. i świąt.)	23.30
Nowowilejki	23,35

ODJAZD:	
do Druskienik i Grodna (od 17. 6. do 20. 8. w dni świąteczne i poświąt.).	5.50
Nowowilejki (w dn. rob.)	6.00
Kobylnik i Łyntup (do jeziora Narocz) od 3. 6. do 28. 8. w dni świąteczne)	6.30
Zdołbunowa	7.30
Nowowilejki	7.30
Zemgale	8.08
Warszawy Gł.	8.10
Mołodeczna (od 15. 6. do 31. 8.)	9.10
Nowo - Święciany (w soboty i dni świąt.),	10.00
Nowowilejki	11,00
Królewszczyzny	12,30
Nowowilejki (w dni szkolne i świąteczne)	13.20
Rudziszek (w dni robocze i soboty a z Zawias soboty i święta)	13.50
Lidy	13.55
Nowowilejki	14,25
Mołodeczna i Wilejki	15,22
Lidy	15.35
Gordna i Suwałk	15.40
Dukszt	15.45
Nowowilejki	16,45
Nowowilejki	17,55
Lwowa i Truskawca Zdroju (przez Lidę, Łuniniec, Sarny)	18,50
Zemgale	19.00
Nowowilejki	19.40
Warszawy Wil.	20,40
Nowowilejki	21,25
Mołodeczna i Olechnowicz	23,10
Warszawy Gł. (pośp.)	23.25
Jaszun	23,40
Landwarowa i Zawias	23,50
Królewszczyzny	23,58

Należy podkreślić, że w nowym rozkładzie jazdy dla udogodnienia podróżnym została wprowadzona bezpośrednia komunikacja Wilno — Lwów przez Lidę, Łuniniec, Zdołbunow, a ponadto wagon bezpośredniej komunikacji wszystkich trzech klas Wilno — Truskawiec zdrój przez Lwów i zpowrotem.

Programy radjowe

WILNO

Środa dnia 27 czerwca

6.30 — Pieśń
6.35 — Muzyka
6.40 — Gimnastyka
6.55 — Muzyka
7.05 — Dz ennik poranny
7.10 — Muzyka.
7.20 — Chwilka Pań domu
11.50 — Progr. dzienny.
11.57 — Czas.
12,03 — Kom. meteor.
12.05 — Przegląd prasy
12.10 — Płyty
13.00 — Dzien. południ.
13.05 — Koncert
14.00 — Wiad. eksportowe.
14.05 — Giełda rolnicza.
16.00 — Płyty.
16.30 — Pół godz. cytry w wyk. Witolda Jotki
17.00 — Program dla dzieci.
17.15 — Recital
17.35 — Rec. fortep.
18.00 — „Książka i wiedza" — pog.
18.45 — „O kulturze dnia powszedniego" — pog. wygł. A. Kuszelewska-Rayska.
18.55 — Progr. na czwartek.
19.05 — Przegląd litewski.
19.15 — Koncert.
19.50 — Wiad. sportowe.
19.55 — Wjl. kom, sportowy,
20.00 — Myśli wybrane.
20.02 — Feljeton aktualn.
20.12 — Muzyka lekka.

WARSZAWA

CZWARTEK 28. VI. 1934 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (płyty). 6.40 Gimnastyka. 6.55 Muzyka (płyty). 7.05 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka poranna. 7.20Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bież. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Ast. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zespołu salon. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Audycja dla dzieci: „Dzbanek mleka" — scenka radjowa z Lafontaine'a — B. Hertza. 13.20 Fantazja z ulubionych oper. (płyty). 14.00 Wiadom. o eksp. polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 To samo jednak co innego (płyty). 17.00 „Skrzynka poczt." — omówi dr. M. Stępowski. 17.15 Koncert soljstow. 18.00 „Napoje mleczne przygotowane w domu" — wygł inż. J. Suopińska. 18.15 Słuchowisko pióra J. Stępowskiego. z okazji „Święta Morza". 19.00 Rozmaitości. 1910 Program na dzień nast. 19.15 Chór Juranda i J. Marrot. 19.25 Koncert ze Lwowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Przegląd teatralny". 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Trans. z Gdyni). 21.02 „Wiadomości rolnicze". 21.12 Koncert popularny. 22.00 „Piętnastolecie traktatu Wersalskiego" — wygł. red. St. Poraj. 22.15 Mussorgski-Ravel: Obrazki z Wystawy — objaśnienia dr. E. Elsner (płyty). 22.45 Odczyt w jęz. angielskim p. t. „Indywidualne podróże po Polsce" — wygł. p. T. Ordon. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunikacji lotniczej. Kom. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA, PAT. — WALUTY:
Belgja 123,83 — 124,14 — 123,52
Berlin 203,50 — 204,50 — 202,50
Gdańsk 172,70 — 173,13 — 172,27
Holandja 359,50 — 360,40 — 358,60
Kopenhaga 119,10 — 119,70 — 118,50
Londyn 26,65 — 26,78 — 26,52
Nowy Jork 5,29 5/8 5,32 5/8 5,26 5/8
Nowy Jork kabel 5,30 1/8 5,33 1/8 5,27 1/8
Paryż 34,95 — 35,04 — 34,86
Praga 22,01 — 22,06 — 21,96
Stokholm 137,45 — 138,15 — 136,75
Szwajcarja 172,48 — 172,91 — 172,05
Włochy 45,26 — 45,38 — 45.14
Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 87.— 86,50
Cukier W-wy 19,—
Tendencja utrzymana.
PAPIERY PROCENTOWE:
Budowlana 44,15
5% konwersyjna 65. — 64,90
Dolarowa 72,—
Dolarówka 53¼
Stabilizacyjna 67,13 — 66,88
L. ziemskie 48.—
Tendencja niejednolita.

CENY NABIAŁU I JAJ
z dnia 26 czerwca 1934 r.

Masło na 1 klg. w złotych: wyborowe 2.10 (hurt) 2.40 (detal) stołowe 1.90 (hurt) 2.20 (detal).

Sery za 1 klg. w złotych: nowogródzki 2.20 (hurt), 2,60 (detal), lechicki 1.90 (hurt), 2.20 (detal), litewski 1.70 (hurt), 2 (detal).

Jaja: Nr. 1 za 60 szt.) 4.50, za 1 szt. 09. Nr. 2 60 szt. 3.90, za 1 szt. 08. Nr. 3 za 60 szt. 3.60, za 1 0.7

NARODZINY I MAŁŻEŃSTWA W MAJU

WILNO. W ciągu ub. miesiąca na terenie Wilna urodziło się 376 dzieci, zmarło zaś 216 osób. Zawarto związków małżeńskich 156.

CIELAK O 5 NOGACH.

WILNO. We wsi Rudzenie, pow. wilejskiego, urodziło się cielę z 5 nogami. Właścic. niezwykłego cielaka jest Piotr Szostak.

PRZETARG

Wileński Urząd Wojewódzki Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia ogłasza piśmienny przetarg ofertowy na roboty kanalizacyjno-wodociągowe i budowlane w szpitalu państwowym w Mołodecznie.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 lipca 1934 r. o godz. 10-tej w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia w Wilnie przy ul. Magdaleny 2, pokój Nr. 17.

Piśmienne oferty winny być złożone w tymże dniu do godz. 9 m. 30 w kancelarji Wydziału Pracy, Opieki i Zdrowia, pokój Nr. 17 łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadjum przetargowe w wysokości 3 proc. do oferowanej sumy.

W ofercie winien być podany minimalny termin, w którym firma podejmuje się wykonać objętą niniejszym przetargiem robotę.

Ogólne warunki przetargu i ślepy kosztorys otrzymać można w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia w Wilnie, pokój Nr. 17 za wrotem kosztów wykonania. Tam również można codziennie od godz. 12 do 13 przejrzeć ogólne i techniczne warunki wykonania robót przez przedsiębiorców, projekt robót, projekt umowy oraz ogólne przepisy Ministerstwo Robót Publicznych o przetargach, które dla oferentów są obowiązujące.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, uzależniając od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstwa, oraz prawo zredukowania ilości robót, lub nawet zupełnego ich zaniechania.

Za Wojewodę Dr. A. Turuto
referendarz

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
Prow. A. PAKA

PARK SPORTOWY im. gen. Żeligowskiego
Wil. orkiestra symfoniczna.
Już dziś na scenie parkowej o g. 8 wiecz. występy znakomitego zespołu śpiawaków (chóry: męski i mieszany) pod art. kier. prof. Adama Ludwiga. W programie przegląd pieśni (oryginalnej) w jęz. polskim, ukraińskim, białoruskim, rosyjskim, hebrajskim i Litewskim. Program w afiszach.
O g. 9.30 na ekranie: Ostatni triumf znanych gwiazd, ulubieńców całego świata Doug. Fairbanksa i Bebe Daniels
„W pogoni za księżycem"
Film ilustruje wileński zespół smyczkowy Wstęp 25 gr.

„HELIOS" Dziś. Prawdziwe orgje śmiechu Najdowcipniejszy film wielkiego Bustera Keatana
„Profesor w kabarecie"
Eksplozje śmiechu, huragany wesołości, burze zachwytów towarzyszą na całym świecie tej najnowszej kreacji króla komików.
Nad program Atrakcje. Ceny zniżone od 25 gr. Pocz. o 4-ej.

„PAN" Dziś Duglas Fairbanks i Bebe Daniels w najnowszym, przepięknym i lmie pełnym humoru napięcia i efekt. wystawy
W POGONI ZA KSIĘŻYCEM
Wspaniały nadprogram: Dotąd niewidziane wyjątkowo ciekawe zdarzenia światowe oraz konkursowe dodatki dźwiękowe Ceny od 25 gr.
W następnym programie: Ostatnia zdobycz produkcji sowieckiej „ZIEMIA PRAGNIE" — Rewelacja wytwórni „Sowkino".

„ROXY" Na żądanie publiczności pożegnalne występy Iny Bielicz. Ceny zniżone parter od 40 gr. Dziś. Program Nr. 4
Na scenie: Rewja p. t. „Kryzys kończy się"
Udział biorą: Nina Fadorówna' Marta Popielewske, Stanisław Gozdawa · Gołębiowski i Seweryn Orlicz
Na ekranie: Potężny dramat miłości i poświęcenia p. t. „NOCNY EXPRESS"
W rol. gł. Ruth Hall i Robert Elliot. Początek seansów o g. 4, 6.30, 8.30 i 10.20

Kino-Rewja COLOSSEUM
Ceny od 25 gr. Dziś niebywały dotychczas program: Najweselsza komedja sezonu w-g V. Wasermana. Reżyserji Mac Frycza
ADJUTANT JEGO WYSOKOŚCI
Film o całe niebo przewyższa „Feldmarszałka". W roli gł. Vlasta BURIAN.
Na scenie: Całkowicie nowy program rewjowy p. t. „Troski precz—humor, śmiech główna rzecz"
BALET: taniec arabski duet Grey, „NA HAWAJU"—Grzybowska i trio Grey-Piosenki dziadowskie—Kaczorowski Duet aktualny—Kaczorowscy. Taniec węgierski „Fox" wykona Trio Nerytto. Aktówka p. t. „Prezent dla Fonsia" (Grzybowska, Janowski i Borski).

„Pracuj na lądzie — odpoczywaj na morzu"
LETNIE WYCIECZKI MORSKIE
S/S „KOSCIUSZKO".
S/S „PUŁASKI",
S/S „WARSZAWA"
Linji Gdynia — Ameryka bez paszportów i wiz
DO ANGLJI, BELGJI, DANJI, SZWECJI, ESTONJI, HOLANDJI, ISLANDJI, I NA „FIORDY" NORWESKIE.
Informacje i zapisy:
Główne biuro: Warszawa, Marszałkowska 116. Oddz. w Gdyni, Krakowie, Lwowie i Rzeszowie oraz upoważnione biura podróży.
CENY biletów od zł. 90.-

Poczta Peronowa
SPRZEDAJE:
znaczki i kartki pocztowe
PRZYJMUJE:
listy zwykłe i polecone oraz telegramy
bez żadnych dodatkowych opłat
na stacjach kolejowych w Wilnie, Brześciu n/B., Baranowiczach.

CEDUŁA

NOTOWAŃ ORJENTACYJN. CEN ŻYWCA I MIĘSA W WILNIE

Notowania Tymczasowej Komisji Izb: Przemysłowo - Handlowej, Rolniczej i Rzemieślniczej.

Ceny za 1 klg. loco Rzeźnia Miejska w dniu 26. VI. 1934 r. w zł. ew. w gr.

1. Mięso w hurcie miejscowego uboju.

Wołowina cale tusze I gat. — II gat. 70—80 III gat. 65—70.
Wołowina zady I gat. 1—1,10 II gat. 90—1,00 III gat. 80—90.
Wołowina przody (koszer) I gat. 1,10 1,20 II gat. 1—1,10 III gat. —
Bukacina I gat. — II gat. — III gat. —
Cielęcina I gat. — II gat. 70—80 III gat. 60—70.
Wieprzowina I gat. 1,15 II gat. 1,05—1,10 III gat. 1.—

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg. 90—95
Cielęce za 1 sztukę 3,50—4,00

Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 477, cieląt 814, trzody chlewnej 490, owiec 77.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 458, trzody chlewnej 417, cieląt 775, owiec 77.

Przebieg targu spokojny.

Do akt nr. Km 359 — 34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilejce Aleksander Bohdankiewicz zamieszkały w Wilejce przy ul. Bandurskiego 5 na zasadzie art. 602 KPC ogłasza, że w dniu 4lipca 1934 r. o godz. 12 w m. Żodziszkach powiatu wilejskiego odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: silnika Diesla Deutz w Kolonji, 2-ch kamieni młyńskich, transmisji, perlaka i 2-ch pasów. oszacowanych na łączną sumę 5000 zł. gr. —, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

M. Wilejka, dn. 24 czerwca 1934.
Komornik A. Bohdankiewicz.

Sprawa Firmy „Humboldt - Deutzmororen w Kolonji" p-ko Walentemu Balińskiemu, Janowi i Kazimierzowi Możejkom.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY PRZY WILEŃSKO - NOWOGRÓDZKIEJ IZBIE LEKARSKIEJ

ogłasza: 1) Konkurs na posadę lekarza gminnego w Mielewianach pow. Święciańskiego. Bliższe informacje oraz składanie podań w kancelarji Izby Lekarskiej (Wileńska 25 — 3) do dnia 11 lipca r. b., oraz 2) podaje do wiadomości, iż są wolne posady lekarskie w Równem, Włodzimierzu, Kowlu, Szacku i 4 posady lekarzy rejonowych w Funduszu Pracy w woj. Wołyńskiem.

Lekarze

Doktór BLUMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—8.

Kupno i Sprzedaż

KUPIĘ szory angielskie parokonne. Kasztanowa 3—15, godz. 17—19, tel. 15-31.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia na 2 piętrze. Białostocka nr. 6, m. 6, była kolonja Montwiłłowska.

POTRZEBNE mieszkanie 3—4 pokoje z wygodami z balkonem lub ogródkiem. Oferty do Administracji J. G.

2 POKOJE z używalnością kuchni, słoneczne z osobnem wejściem, wszelkie wygody do wynajęcia Subocz 21, m. 4.

Letniska

DWOREK przyjmie letników miejscowość malownicza, kuchnia doskonała, las, woda. Poczta Małe Soleczniki. f. Bouszwica Zofja Grądzka.

Poszukują pracy

OGRODNIK-planista, żonaty bezdzietny z 12 letnią praktyką w swym zawodzie. poszukuje posady od zaraz, również przyjmuje sezonowe prace Wilno, Zaułek Rymarski 9, m. 13.

UCZCIWY, pracowity, młody — poszukuje na miesiące letnie pracy jako woźny, goniec, siła pomocnicza. Posiada pierwszorzędne i poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia dla Makowskiego do Adm.

Różne

O POMOC wołam dla biednej, zrozpaczonej wdowy z 1½ rocznem dzieckiem bez dachu i chleba. Czasu choroby męża zastawiła w lombardzie nożną gabinetową maszynę do szycia pod Nr. 7941. O wykupienie jej błagaby zapracować na utrzymanie dziecka, o składania najmniejszych ofiar w Redakcji „Słowa" pod literami W. K.

Zguby

ZGUBIONO złoty łańcuszek z krzyżykiem. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem Konarskiego 9, Torwidowa.

Wydawca Stanisław Mackiewicz
Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2.
Redaktor w/z: Tadeusz Pasikowski